

III. 968.543

DZIERŻAWA I NAJEM U SPOŁECZEŃSTW STAROŻYTNYCH

CZEŚĆ PIERWSZA: WSCHÓD.

NAPISAŁ

STEFAN WASZYŃSKI.



W KRAKOWIE
NAKŁADEM AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI SPÓŁKI WYD. POLSKIEJ
1910.

NOWSZE WYDAWNICTWA
AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI
WYDZIAŁÓW FILOLOG. I HISTOR.-FILOZOF.

- Rozprawy Wydziału filologicznego, Serya II, tom I, lex. 8° str. 140.
Cena 5 zlr.
- Serya II, tom II, lex. 8° str. 476. Cena 5 zlr.
 - Serya II, tom III, lex. 8° str. 407. Cena 5 zlr.
 - Serya II, tom IV, lex. 8° str. 475. Cena 5 zlr.
 - Serya II, tom V, lex. 8° str. 438. Cena 5 zlr.
 - Serya II, tom VI, lex. 8° str. 402. Cena 5 zlr.
 - Serya II, tom VIII, lex. 8° str. 426. Cena 5 zlr.
- Rozprawy Wydziału historyczno-filozoficznego, Serya II, tom I.
lex. 8° str. 440, z 16 tablicami. Cena 15 zlr.
- Serya II, tom II, lex. 8° str. 410, z tablicą fotolitograficzną. Cena 10 zlr.
 - Serya II, tom III, lex. 8° str. 453, z 5 tablicami i mapą. Cena 10 zlr.
 - Serya II, tom IV, lex. 8° str. 516. Cena 10 zlr.
 - Serya II, tom V, lex. 8° str. 350, z mapą, 2 tablicami i 12 rycinami w tekście.
Cena 10 zlr.
- W. Abraham: Sprawa Muskaty, 8° str. 59. Cena 60 ct.
— Pierwszy spór kościelno polityczny w Polsce, lex. 8° str. 50. Cena 60 ct.
- O. Balzer: Walka o tron krakowski w latach 1201 i 1210—11, lex. 8° str. 58.
Cena 60 ct.
- J. Baudouin de Courtenay: Próba teorii alternacji fonetycznych. Część I.
Ogólna, lex. 8° str. 146. Cena 1 zlr. 50 ct.
- P. Bieńkowski: Historia kształtów biustu starożytnego, lex. 8° str. 62. Z dwiema
tablicami. Cena 70 ct.
- G. Blatt: Gwara ludowa we wsi Pysznicza, lex. 8°, str. 74. Cena 70 ct.
— O pochodnej spółgłosce końcowej *j*, lex. 8° str. 23. Cena 20 ct.
- A. Blumenstok: Studya nad historią własności nieruchomości u ludów germań-
skich: I stosunek człowieka do ziemi u Franków salickich przed wkroczeniem
na terytorjum rzymskie, lex. 8° str. 126. Cena 1 zlr. 20 ct.
- M. Bobowski: Pieśni katolickie polskie od najdawniejszych czasów do końca
XVI. wieku, lex. 8° str. 475. Cena 3 zlr. 50 ct.
- A. Brückner: Średniowieczna poezya łacińska w Polsce, lex. 8° str. 69. Cena 70 ct.
— Część II, lex. 8° str. 62. Cena 70 ct.
— Część III, lex. 8° str. 52. Cena 60 ct.
— Kazania średniowieczne. Część I, lex. 8° str. 60. Cena 70 ct.
— Część II, lex. 8° str. 72. Cena 80 ct.
- J. Brzeziński: O konkordatach Stolicy Apostolskiej z Polską w XVI. wieku, lex. 8°
str. 30. Cena 40 ct.
- J. Bystron: O użyciu genetivu w języku polskim. Przyczynek do historycznej
składni polskiej, lex. 8° str. 86. Cena 80 ct.
- Z. Celichowski: Ars moriendi. Rozprawa bibliograficzna, lex. 8° str. 25.
Cena 40 ct.
- L. Chrzanowski: Facecye M. Reya, lex. 8°, str. 57. Cena 60 ct.
- W. Czermak: Plany wojny tureckiej Władysława IV., lex. 8° str. 403. Cena 5 zlr.
- J. Cwikliński: Opis zarazy ateńskiej w dziele Tukidydesa II. 47.2—54. Studium
krytyczne, lex. 8° str. 52. Cena 50 ct.
— Klemens Janicki, poeta u ięńczony (1516—1543) lex. 8° str. 193. Cena
1 zlr. 50 ct.

(Ciąg dalszy na trzeciej stronie okładki).

DZIERŻAWA I NAJEM U SPOŁECZEŃSTW STAROŻYTNYCH

CZEŚĆ PIERWSZA: WSCHÓD.

NAPISAŁ

STEFAN WASZYŃSKI.



W KRAKOWIE
NAKŁADEM AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI SPÓŁKI WYD. POLSKIEJ
1910.

Osobne odbicie z Rozpraw Wydziału hist.-filoz. T. LIII.
Akademii Umiejętności w Krakowie.

Biblioteka Narodowa
Warszawa



30001020063601



III. 968 543

Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarządem Józefa Filipowskiego.

1976 K 256/17

Dzierżawa i najem u społeczeństw starożytnych.

Studyja do dziejów kultury i prawa.

Część Pierwsza: Wschód.

Napisał

Stefan Waszyński.

WSTĘP.

W początkach wieku dziewiętnastego odzywały się głosy, że i filologia klasyczna i badania historyczne i prawnicze starożytności poświęcone doznają niebawem zastoju, a tem samem chylić się będą ku upadkowi z braku nowych zagadnień, wynikającego z braku nowych źródeł. Niemal pięć wieków mijalo już od pierwszego zarania humanizmu, wieków, które świat uczony w dużej części strawił nad klasycznymi autorami, przez wieki te wyłącznemi niemal źródłami i jedynym materiałem badawczym dla starożytności. Zdawało się przeto niejednym, że niebawem umysł ludzki wyciągnie już z owej zamierchłej przeszłości, z tych świadków, jakie nam po niej zostały, wielką jakąś treść, przejmie ją w spuściznie, a potem będzie mógł nad owym „starym światem“, który legł w ruinie, przejść do porządku i zamknąć nad nim akta.

Były to głosy i sądy naiwnych; duch ludzki choć i najżywiej i najrażniej w przyszłość dążący, chcąc zachować pełną świadomość siebie, nie będzie mógł nigdy przerwać związku z przeszłością, z której wyszedł i w której stworzył niespożyte do dziś podwaliny i wiele do dziś żywotnych pojęć swojego umysłowego bytu.

Dla badawczego ducha, szukającego przyczyn i początku rzeczy, nigdy owa przeszłość nie stanie się przestarzałą i zamarłą, przeciwnie

będzie dlań zawsze zwiastunką, twórczynią i krzewicielką życia i materialnego i duchowego. To też każde im żywiej żyjące pokolenie z tem większym zapalem zwracać się będzie do przeszłości właśnie owych starożytnych Greków i Rzymian i ludów starożytnego Wschodu. I dzisiaj każdy, im potężniejszy, im większym zasobem materialnych i umysłowych sił rozporządzający naród, tem większy nakład energii swej i sił w kapitale, zdolnościach i talentach poświęca na poznanie życia starożytnych ludów.

Prócz tych wewnętrznych a niezmiennych zawsze pobudek nowe jeszcze zewnętrzne pojawiły się w ostatnim stuleciu przyczyny, wywołujące nie zastój, ale niebываły dotąd i niezmiernie ożywiony ruch i rozpęd w badaniach nad światem minionym. Wiek dziewiętnasty wśród wielu innych zdumiewających zdobyczy i na tem polu walne zgotował nam niespodzianki: otwarło się łono ziemi i na całym obszarze starożytnego świata, z każdego środowiska jego różnorodnych cywilizacji, poczęło wydawać i wydaje jeszcze ze siebie mnóstwo nowych źródeł, nowych świadków życia, myśli i uczuć starożytnych ludzi i ludów. Napisy na tysiącach płyt kamiennych, добыtych z gruzów i z ziemi starożytnej Grecji i Italii, setki klinami zapisanych tablic i słupów kamiennych i tabliczek glinianych z nad Eufratu i Tygrysu i znowuż tysiące zwitków, kart i karteczek papirusowych i tysiące skorup добыtych w Egipcie, a zapisanych pismem egipskim i greckim, narzuciły światu uczonemu obowiązek zbadania treści tych nowych źródeł, rozwiązania niezliczonych zawartych w nich zagadnień — a w nagrodę za ciężki podjęty trud przynoszą nam źródła te rozszerzenie, pogłębienie, może nawet i przetworzenie naszych pojęć o rozwoju starożytnych ludów i ich wielkich cywilizacji, o ich wzajemnym na siebie wpływie i wzajemnym do siebie stosunku, może przyniosą zgoła nowe pojęcia o rozwoju ludzkości wogóle. Tak więc obawa, że studia nad starożytnością wyczerpią się i przeżyją, była podwójnie płonna; dziś raczej zdawać się może, że rąk nie starczy do pracy, by spełnić zadania, jakie w dziedzinie tej wyrastają wobec tak niezmiernego przyrostu wzmożonych źródeł i nawału zagadnień zeń płynących.

Z pisarzy starożytnych znaleźliśmy zaledwie polityczne i społeczne dzieje świata starożytnego w ogólnych zarysach; i pod tym względem te nowe źródła, czy to klinowe napisy babilońsko-assyryjskie, czy papirusy egipskie, czy marmurowe tablice greckie i rzymskie wypełniają wiele luk. Na ich zasadzie poznajemy dzisiaj głębiej wewnętrzny ustrój gospodarczego, społecznego i politycznego życia poszczególnych starożytnych państw i państewek, ich ustrój prawny i państwowy, ich prawa, ustawy, konstytucje.

Na podstawie tych nowych źródeł zarysowują nam się dzisiaj wyraźniej dzieje starożytnego Wschodu, wychodzi na jaw wpływ i znaczenie kultur wschodnich dla Zachodu grecko-rzymskiego, a również na zachodni świat ten i jego kulturę, powstanie jej, rozkwit i rozkład pada teraz nowe światło. Ale doniosłość tego świeżo dobytego materiału nie w tem tylko leży, że nam oświetla główne rysy rozwoju ludzkości, odkrywa ogniska, skąd wyszły, i drogi, którymi szły wielkie myśli cywilizacyjne; wartość jego niemniejsza i w tem, że odsłania nam te strony życia starożytnych, które w źródłach już dawniej posiadanych nie miały odbicia, a tem samem zdawało się, że dla nas zginęły bez śladu. Z tych nowo dobotych kamieni, tablic i tabliczek, zwojów, kart i karteczek czytamy dzisiaj nie tyle dzieje narodów, nie tyle życiorysy bohaterów, jak ongi z Herodota, Polibiusza, Liwiusza, Plutarka, ale czytamy w nich dzieje zwykłych ludzi, poznajemy życie przeciętnego człowieka, który żył i cierpiał, walczył o chleb i o życie z dnia na dzień przed kilku tysiącami lat w Babel czy nad Nilem, na wyspach greckich czy w koloniach rzymskich. Znaliśmy już dawniej to, co się zazwyczaj „historią świata starożytnego“ nazywa, znaliśmy bohaterów, którzy epoki jej stwarzali, sławę dla siebie sprzątając; dziś poznajemy bliżej i ten szary tłum, po karkach którego bohaterzy szli do sławy i tryumfów, przez ten tłum właśnie im przyznanych. Poznajemy człowieka, codzienne sprawy życia jego, zwykłych ludzi wzajemne do siebie stosunki, a tem samem odzwierciedla się w tych nowych źródłach gospodarze, społeczne, prawne życie ówczesnego człowieka jako jednostki, ówczesnych ludzi jako społeczności, z wyrazistością taką, o jakiej przed trzydziestu jeszcze laty nie śniło się żadnemu historykowi.

Nazwijmy to szczęśliwym zbiegiem okoliczności, że odnalezienie, uprzystępnienie i odczytanie tego rodzaju źródeł do dziejów starożytnych zbiegło się czasowo z przewrotem dokonywającym się w dziedzinie historyografii zarówno średniowiecznej jak i nowożytnej, z hasłami, jakie powszechne dziejopisarstwo głosić poczęło. To też w drugiej połowie XIX-go wieku coraz to silniej poczęto kłaść nacisk na to, że dzieje ludzkości to nietylko dzieje królów i bohaterów, nietylko dzieje warstw uprzywilejowanych, ale przynajmniej w równej mierze dzieje tych bezimiennych, tych szarych pionków, które i królów i bohaterów i uprzywilejowanych dźwigały.

Dziś coraz to bardziej przychodzimy i do tego przekonania, że, by poznać duchowy rozwój ludzkości i przyczyny jego, trzeba nam znać wprzód i materialne podstawy, na których duchowy rozwój ten się dokonywał; są i tacy, którzy badanie materialnego bytu uważają

za wystarczające samo dla siebie zadanie historyi. Mybyśmy raczej studyum nad materyalnym rozwojem ludzkości uznali jedynie za wytyczną przystań po drodze wiodącej do ostatecznego celu i powołania historyka; ostatecznym jednak i najszczytniejszym celem naszym jest zbadanie rozwoju ducha i myśli tego wielkiego i, bądź co bądź, zagadkowego organizmu, którym jest — ludzkość. Materyalne życie społeczeństw i ludów, to jest podścielisko, jest jakoby ten wielki potok, którym płynie i przewala się z pokolenia w pokolenie wola i siła ludzkości, a dopiero brzegiem tego potoku, użyźniane przezeń, żeń biorąc siły i soki, wyrastają płody duchowe, te cudowne kwiaty filozofii, sztuki, poezyi, nauki, które znaczą ruch i rozwój nieśmiertelnej myśli ludzkiej i przynoszą tejże myśli zachwyt bez różnicy wieków i narodów.

Chcąc jednakże nimi nietylko się zachwycać, ale od dna poznać płody ducha, poznać przyczyny ich powstania i rozwoju, będziemy pytali o grunt, na którym płody te wyrosły i z którego soki swe czerpały, tak samo jak przyrodnik-badacz pyta o ziemię, na której kwiat wonny i barwny wyrósł, i o słońce, jakie mu świeciło; dlatego badanie materyalnego życia narodów jest nieodzownym warunkiem, którego spełnienie umożliwi nam dopiero dojście do tamtego wytkniętego wyżej a przyświecającego nam kresu.

Dość, że te odkopane w wieku dziewiętnastym źródła do dziejów starożytnych umożliwiają nam sprostać tutaj i tym zadaniom, jakie dzisiejsze pokolenia dziejopisarstwu stawiają. Nadto w dziedzinie badań prawnych powstała w drugiej połowie XIX-go wieku nowa gałąź: prawa porównawczego; ta właśnie z świeżo wydobytych dokumentów prawnych z Babel i Aszur i Egiptu i Grecyi zyskuje niezwykle wiele materiału i podniety i podstaw do dalszych dociekań.

Jednem słowem, starożytność budzi dzisiaj ruch, nieci życie i pracę, przynosi postęp, nie zastój; dlatego zostaje ona dla nas żywa i wiecznie młoda.

Zadaniem niniejszego studyum jest: wysledzić na mocy tych świeżych źródeł jedną stronę codziennego życia starożytnych ludzi, wyswiecić jej ekonomiczne, społeczne, prawne znaczenie w każdym z wielkich środowisk starożytnych cywilizacji, a tem samem dać przyczynki do ogólnych dziejów ludzkiej kultury.

Najem i dzierżawa, to jeden z tych objawów zależności i wzajemnego ustosunkowania się ludzi, które już nader wczesnie w rozwoju każdej społeczności zjawić się musiały. W miarę ekonomicznego róż-

nieczkowania się pojedynczych gospodarczych składników wytwarzała się i zależność jednych od drugich, zależność słabszych od silniejszych. Ci słabsi dla zadowolenia swych potrzeb życiowych skazani byli na to, by zaspokojenia tego szukać tam, gdzie je znaleźć mogli, a więc u tamtych gospodarzo zamożniejszych, silniejszych; przynosili im przeto nieraz może tę jedyną własność, którą swobodnie rozporządzali, siły lub zdolności swe do zużytkowania; w ten sposób powstał najem usług w znaczeniu gospodarzem, którego prawną treść mogła być rozmaita, który jednak gospodarzo stanowi niewątpliwie jeden z najwcześniejszych przejawów „najmu i dzierżawy“.

Być może, że pierwotnie na niskim stopniu rozwoju społecznego najem taki nie doznawał opieki prawa, nie był prawnie zawartą umową, a był jedynie dokonany fakt, podyktowany i o tyle o ile zabezpieczonym koniecznością. To też wytwarzanie się tych i innych początkowych objawów dzierżawy ginie dla nas w epokach zamierzchłych, jak giną początki wielu znanych i pospolitych dzisiaj zjawisk życia gospodarczego i społecznego. Prawo i opieka prawna nad umowami wyrasta znacznie później, na znacznie wyższym poziomie cywilizacji, niż sama gospodarcza potrzeba takich umów. Tam, gdzie zobowiązanie dzierżawy lub najmu źródłowo, w kontraktach przed tysiącami lat na przestrzeni świata starożytnego zawartych a do dzisiaj nam zachowanych, stwierdzić możemy, tam nie różni się ono w zasadzie, ani ekonomicznie ani prawnie, od umowy najmu i dzierżawy dzisiejszej doby. Prawnie to samo wzajemne zobowiązanie się dwóch umawiających się stron; ekonomicznie nie tylko, że stwierdzamy zależność jednej strony od drugiej, ale i te główne gospodarcze przejawy najmu i dzierżawy, które znamy dzisiaj, odzwierciedlają nam już i te dawne dokumenty kontraktowe przez starożytnych zawarte. Bo też kontrakty te — zarówno te najdawniejsze z lat mniej więcej 2500 przed Chr. z nad Eufratu i Tygrysu pochodzące, jak i te młodsze, w pierwszych wiekach naszej ery za cesarstwa rzymskiego zawierane — zgoła nie są odbiciem epok pierwotnych, ale są wytworami środowisk, które — różne i odległe od siebie o tysiące lat i tysiące kilometrów — miały przecież każde z nich wysoką swoją a odrębną kulturę. W kontraktach tych znajdujemy te same główne formy umowy dzierżawnej, które znamy dzisiaj. Są to:

I. Dzierżawa i najem sił:

- 1) dla przemijających prostych usług; umowa, mocą której strona jedna za umówionem wynagrodzeniem oddaje siły swe stronie drugiej na czas pewien na usługi (*locatio-conductio operarum*),

- 2) dla dokonania wyraźnie określonego, mniej lub więcej trwałego dzieła; umowa, mocą której strona jedna oddaje za umówionem wynagrodzeniem stronie drugiej zamówione przez nią dzieło, wytwór swych sił i pracy (*locatio-conductio operis*).

II. Dzierżawa i najem przedmiotów:

- 1) ruchomych,
- 2) nieruchomości; umowa, mocą której strona jedna oddaje przedmiot swój stronie drugiej na czas pewien do użytku za umówionem wynagrodzeniem (*locatio-conductio rerum*).

Powyższe wyszczególnienie różnych przejawów najmu i dzierżawy przedstawia zarazem zd. m. i czasowe następstwo, w jakim się one w rozwoju kulturalnym społeczeństw zjawiały. Najpierwszą, najwcześniejszą formą dzierżawy był wszędzie prosty, zwykły najem usług. Ten mógł powstać i rozwinąć się na pierwotniejszym stopniu społecznego rozwoju, już w stosunkach patryarchalnych, nie znających jeszcze prywatnej własności. Od prostego najmu usług odłącza się w miarę różnicowania i doskonalenia się sił pracujących najem sił na zamówione dzieło. Ostatnią formą, wymagającą już znacznie wyższego kulturalnego rozwoju, jest dzierżawa przedmiotów ruchomych i nieruchomości. Która z tych dwóch pierwsza się zjawiała, o tem będę mówił poniżej; tu podkreślę tylko, że — chociaż szczególne wypadki dzierżawy przedmiotów pewno już i poprzednio się zjawiały, w pełni mogła ona się rozwinąć dopiero na tym stopniu kulturalnego rozwoju, którego podstawą była prywatna własność na ruchomościach i na ziemi.

Niema wprawdzie z owych epok pierwotnych źródeł historycznych, w którychbyśmy to kolejne powstawanie poszczególnych form najmu i dzierżawy namacalnie stwierdzić mogli; jednakże przyjrząwszy się ilustracyom, jakie nam, choć szczupłe i dość blade, z takich ustrojów pierwotnych zostały, odbiciom, jakie w nich znalazły społeczne stosunki tychto ustrojów, znajdziemy w nich przecież potwierdzenie dla powyższych wywodów.

Pierwsze księgi starego testamentu dają nam zarys życia szczepów izraelskich jeszcze w ich stanie patryarchalnym. Pieśni Homera są odbiciem życia szczepów greckich tej epoki, w której po wyjściu z ustroju patryarchalnego potężniała wśród nich już władza królewska, gromadząc wokół siebie krzepiący się nią stan rycerski. Wielkie greckie epos odbija nam przeto ustrój polityczny i społeczny, będący już dalszym przejawem tej fazy społecznego życia, jaką widzimy w Genesis. Jakakolwiek będzie miara wiarygodności, którą dwom tym epokowym źródłom pod względem ściśle historycznym i faktycznym przy-

znamy, co do tego niema różnicy zdań, że i „Księgi Mojżesza“ i „Pieśni Homera“ dają nam wierne odbicie zarówno pojęć religijnych, jak i życia politycznego i społecznego tych epok, o których świadczą.

Otóż rozpatrując to, co z Księgi Genesis o ustroju społecznym szczepów izraelskich wywnioskować możemy, zwróciwszy baczne oko szczególnie na istniejące wśród nich stosunki dzierżawne, spostrzegamy, że szczepy te w stanie patryarchalnym żyjące nie znały jeszcze ani dzierżawy przedmiotów ruchomych ani nieruchomości. W Genesis bowiem nigdzie o niej ani najmniejszej wzmianki, ani śladu; rzecz prosta, bo grunty i liczne trzody i całe mienie jest własnością patryarchy czyli szczepu, żyjącego w społeczności majątkowej. A w ustroju, w którym niema własności prywatnej na przedmiotach, nie może — jak już wspomniałem — rozwinąć się tychże przedmiotów wydzierżawianie. Jeżeli więc Genesis o dzierżawie przedmiotów nie wspomina, to milczenie jej w tym względzie nie jest przypadkowym, ale jest właśnie wiernym odbiciem tego stanu społecznego, jaki księga ta odzwierciedla.

A czy stan ten wytworzył już najem sił, w szczególności zwykły najem usług? Że stosunek służebny w nim był znany, to niewątpliwa; bardzo liczne mamy o nim wzmianki już w pierwszej księdze Thory. Jedynie nad tem zastanawiaćby się tu można, czy i gdzie w niej jest mowa o sługach niewolnikach, a gdzie o sługach najmitach. I tak, jeżeli Gen. XIV czytamy, jako Abraham na wieść, że mu nieprzyjaciele siostrzana jego Lota w niewolę wzięli, sługi swoje w domu zrodzone policzył (w. 14.) — a miał ich trzysta ośmnaście! — i z nimi Lotowi pospieszył na pomoc i odbił go, to tutaj wiemy, że owi mężni byli to w domu zrodzeni niewolnicy, których liczono jak bydło, jak trzodę i wielbłądy, i którzy podobnie jak ten żywy inwentarz stanowili mienie patryarchy względnie rodu. Thora na określenie owych trzystu ośmnaściu używa tutaj rzeczownika z pierwiastkiem *jld*, rodzic, oznaczającego w domu zrodzonego niewolnika; to też Septuaginta trafnie tu tłumaczy na greckie *οἰκογενεῖς*. Tutaj więc wątpliwości niema; tu jest mowa o niewolnikach będących własnością patryarchy; byli to pewno jeńce wojenni którego ze sąsiednich szczepów.

Nie tak prostą jest jednakże odpowiedź w wszystkich tych wypadkach, o których Genesis mówiąc o słudze lub o służeniu używa rzeczownika lub słowa z pierwiastkiem *ebed*. Słowo to oznacza, podobnie jak greckie *δουλεύειν*, nie koniecznie „być niewolnikiem“, ale i zwykłe „służyć“. Czy więc ów „*ebed*“ jest niewolnikiem zdany na łaskę i nielaskę pana, czy też jest sługą pracującym za umówioną zapłatą, to trzeba w poszczególnych razach osobno rozstrzygać. Weźmy

n. p. ową barwną opowieść o służbie Jakóba u Labana: Gen. XXIX w. 15: Rzekł Laban do Jakóba: „Jako bratem moim jesteś, nie będziesz u mnie służył bez zapłaty; powiedz mi, jakąż jest twoja zapłata“. A Jakób daje mu tę oto odpowiedź, w. 18: „służyć ci będę za Rachelę, młodszą córę twoją“. I służył Jakób za Rachelę lat siedm. Tu wszędzie jest mowa o służbie, w którą idzie wolny człowiek i która ma mu przynieść i przynosi też Jakóbowi zapłatę w postaci ponętej Racheli i wprzód jeszcze w postaci mniej ponętej Lei; a wszędzie użyte jest tutaj słowo z pierwiastkiem „ebed“. Septuaginta wszędzie je tutaj oddaje przez greckie δουλεύειν.

W innych jednakże miejscach tenże sam pierwiastek „ebed“ oznacza niewątpliwie niewolnika, który jest własnością swojego pana, który więc służy bez zapłaty z góry umówionej. Oto Jakób w służbie u Labana na różne biorąc się sposoby, z bogacił się pono niezmiernie; w rozdz. XXX na końcu czytamy: „i z bogacił się człowiek ten bardzo, bardzo; i zdobył sobie wiele owiec i bydła i niewolników i niewolnic, i wielbłądów i osłów“. Tutaj są to niewolnicy, boć wyliczeni w liczbie owiec, wołów, osłów i wielbłądów, stanowią część inwentarza. Oznaczani są tutaj jako niewolnicy płci obojej formą wywodzącą się od „ebed“; nie mogą być oni „iljd“ „w domu zrodzeni“, boć Jakób, będąc na służbie, domostwa swojego, w któremby mu się mogli ludzie jego rozplądzać, oczywiście nie miał, nie mógł więc dorobić się jeszcze „domorosłej“ służby; byli to zatem nabyci przezeń w pierwszym pokoleniu niewolnicy, παῖδες καὶ παιδίσκαι według Septuaginty. Jeszcze jeden przykład: Oto Abraham, doszedłszy lat sędziwych, wiernego sługę swego wyprawia na Wschód do onej ziemi, z której przyjechał, aby mu stamtąd przywiódł synową, żonę dla Izaaka. Ten zaufany Abrahama jest jego niewolnikiem; niema dlań w tym całym długim rozdziale Gen. XXIV innego imienia, jedynie „ebed“; albo też w. 26 i dalej kilkakrotnie zwie się on jeszcze bezbarwniej poprostu tylko „człowiek“. To że bliżej go nam określają jako „starszego“ w domu, który miał nadzór nad całym mieniem (w. 2.), nie świadczy jeszcze o jego stanie wolnym; kiedy on sam przed Bathuelem stanawszy, powiada, kto jest i co go przywiodło, temi słowy zaczyna: „Ebed' Abrahama jestem“ (w. 34.). Septuaginta tutaj wyraża to zawsze przez greckie παῖς, niewolnik. Jakkolwiekby nie zawsze łatwo rozstrzygać, czy i gdzie w poszczególnych wypadkach „ebed“ oznacza niewolnika, a gdzie najętego za zapłatę sługę. Pierwszy raz w Thorze o niewątpliwie wolnym, płatnym najmiecie mowa dopiero w księdze Leviticus r. XIX. Tam w w. 13 czytamy wśród innych przykazań i następujące: „Bliźniego nie skrzywdzisz i nie oszukasz; najemni-

kowi zapłaty nie zatrzymasz aż do następnego dnia z rana". Najemnika oznacza rzeczownik sakir, w Septuagincie najtrafniej oddany przez $\mu\sigma\theta\omega\tau\acute{o}\varsigma$. Nie upierajmy się więc przy tym lub owym „ebedzie“ z Genesis; i ten „sakir“ z księgi Leviticus zaświadcza nam, że najem sił na usługi był wśród szczepów izraelskich tą formą najmu i dzierżawy, która się przed wszystkimi innymi pierwsza w łonie ich zjawiała i wytworzyła.

A coż nam na temat ten mówią „pieśni Homera?“ W pieśniach tych — jak wspomniałem — mamy odbicie wyższego już rozwoju społecznego z władzą królewską, ze stanem rycerskim, z własnością prywatną na przedmiotach ruchomych i na nieruchomościach. Ani jednak w Iliadzie, ani w późniejszej Odyssei nietylko, że nigdzie niema wzmianki o wydzierżawianiu jakichkolwiek przedmiotów ruchomych czy nieruchomych, ale co ważniejsza, w języku Homera nie znajdziemy wogóle wyrazu na oznaczenie pojęcia dzierżawy, nie użyto w nim bowiem ni razu rzeczownika $\mu\sigma\theta\omega\tau\acute{o}\varsigma$ ani słowa $\mu\sigma\theta\omega\upsilon\upsilon$, które później oznaczają „dzierżawę“ i czynność „wydzierżawiania“. Snać pojęcia te pokoleniom, które „pieśni Homera“ z piersi swej wyśpiewały, w życiu nieznanne były, to też język ich nie wytworzył wyrazów na określenie tych pojęć. Znajdujemy w ich języku jedynie rzeczownik $\mu\sigma\theta\acute{o}\varsigma$, z tego samego pierwiastka, co tamte późniejsze językowe twory się wywodzący¹⁾, w znaczeniu zapłaty, nagrody za poniesiony trud Hektor temi oto słowy (Ilias X. 304 nstp.) Trojanów do walki zagrzewa: „Któż z was weźmie trud ten na siebie i spełni go, biorąc w zamian dar wielki? nagroda go pewna ($\mu\sigma\theta\acute{o}\varsigma$ ἄρκιος) nie minie: wóz mu dam i dwa konie o karkach wyniosłych“. A w księdze XXI wśród walki bogów z bogami, Poseidon wspomnieniami z przeszłości o minionych wspólnych cierpieniach uśmierza Apollina gniewy (w. 44 i nstp.), tak doń wołając: Nie pomnisz to, ile pod Ilion trudów znieśliśmy, my dwaj jedyni z pośród bogów, kiedy od Jowisza odszedłszy u dumnego Laomedonta przez rok w służbie byliśmy za umówioną zapłatą ($\theta\eta\tau\acute{\epsilon}\upsilon\sigma\alpha\mu\epsilon\nu$ $\mu\sigma\theta\acute{\omega}$ ἐπὶ ῥητῶ)? Snać pojęcie wyrobnika pracującego za zapłatą ($\theta\eta\tau\acute{\epsilon}\upsilon\sigma$, $\theta\eta\tau\acute{\epsilon}\upsilon\epsilon\upsilon$) dobrze znane już było ludziom homerowym i widocznie wyrobnik taki nie był u nich w pogardzie, skoro fantazya poety bogów nawet wyobrażała sobie na służbę idących. To też porównania i obrazy, do których wyrobnik lub praca jego daje poecie motyw, dość częste są w tych pieśniach bohaterskich. W XIV księdze

¹⁾ Pierwiastek $\mu\sigma\theta$ jest to pierwiastek ten sam, który mamy w staroindyjskim *mīdhā*, w starocerkiewno-słowiańskim *mīzda*, w gockim *mīzdō*, w staroniemieckim *mieta*, oznaczających nagrodę za zwycięstwo, za trud.

Iliady, w teichomachii, by scharakteryzować równoważące się siły Trojan i Achajów, tak oto (w. 432 nstp.) mówi piewca: „I w ten sposób nie mogli strachu Trojanie napędzić Achajom | ale trzymali, jakoby wagi uczciwa wyrobница trzymała, | która wagę trzyma i wełny z obydwóch stron ujmuje, | wyrównywając, aby zarobić na nędzną zapłatę (λείκλα μισθόν) dla dzieci“. Podobny obraz wyrobника, na roli pracującego, mamy i w Odyssei XI. 488 nstp. w owych znanych słowach, którymi w Hadesie Achilles odpiera pocieszenia Odysseusza:

„O nie pocieszaj ty mnie co do śmierci, świetny Ulixie,
Wolałbym ja na ziemi być i komukolwiek służyć (θητεύμεν)
U biedaka bez roli, co żyć i nie ma z czego,
Anizeli tutaj pod ziemią wszystkim zmarłym panować“.

I pomijając kilka innych miejsce, które przytoczyć tu by można, przypomnę choć tylko te słowa jeszcze, z którymi jeden z gachów Penelopy zwraca się (XVIII. 356 nstp.) do powracającego Odysseusza: „Przybyszu, a czybyś ty chciał i służyć (θητεύμεν) u mnie, jeżeli cię przyjmę, | na skroju pola mego — zapłata cię pewna (μισθὸς ἀκριὸς) nie minie, | skoro mur mi umacniać i drzewa wielkie siać będziesz“.

Jest więc w Homerze nietylko istotny najemnik kilkakrotnie wspomniany (patrz jeszcze mianowicie Odysseja IV. 525, X. 84), ale i samo pojęcie najmity jest w umyśle poety tak żywe, że daje wyobraźni jego podnieść do różnych obrazów i porównań. Wolno więc stąd wysnuć, że w czasach, w których Iliada i Odysseja powstawały, to znaczy już pod koniec dziewiątego wieku, dalej w wieku ósmym i siódmym najem usług był wśród szczepów greckich objawem znanym i pospolitym. O najmie przedmiotów ruchomych czy nieruchomych niema w pieśniach Homera i najslabszego śladu, co tem więcej zasługuje na uwagę, że pieśni te powstały wśród ustroju społecznego, który znał już własność prywatną; nie wiemy jednakże, o ile ustrój ten miał i inne warunki sprzyjające powstaniu dzierżawy przedmiotów. Widocznie więc najem usług (locatio conductio operarum) był i wśród szczepów greckich tą formą najmu i dzierżawy, która w rozwoju społecznym w miarę różnicowania ludzi pierwsza się zjawiała.

A jakież był dalszy tok rozwoju stosunków i zobowiązań dzierżawnych? Od najmu sił dla prostych usług odłącza się, tu prędzej, tam później, najem sił na dokonanie zamówionego dzieła, na spełnienie pewnego zadania. To zróżnicowanie dokonywa się naturalnym biegiem rzeczy w miarę podziału pracy wśród najmitów, wytwarzania się ich sił i wyrabiania ich zdolności z jednej, w miarę wzrostu potrzeb i różnorodnego popytu z drugiej strony. Najem sił na zamówione dzieło

wywołuje w dalszych swych następstwach rozwój rzemiosł i rękodzielniczych zawodów: tkacz, cieśla, kowal, więcej i mniej artystyczny rękodzielnik w różnych kruszcach, żelazie, stali, cynie, złocie, srebrze, rytownik, siodlarz, szewc, garncarz, to pierwsi rękodzielnicy, pracujący w początkach rozwoju gospodarczego niewątpliwie tylko na zamówienie¹⁾. Jako trzecia dopiero, na stosunkowo wyższym stopniu kulturalnym, który za podstawę miał już własność prywatną, powstaje dzierżawa przedmiotów.

Czy pierwotniejszą jest dzierżawa i najem ruchomości czy nieruchomości, tego pytania, zdaniem mojem, tak ogólnie stawiać nie można i niema też na nie jednej, dla różnych szczepów i narodów i ich rozwojów ogólnie trafnej odpowiedzi. Trzebaby dla każdego narodu, któryby tutaj w grę wchodził, stawić sobie to pytanie z osobna, i wątpliwa, czy na mocy tych skromnych materiałów źródłowych, jakimi do historii tych epok rozporządzamy, zdołalibyśmy wyjść poza chwiejne domysły i przypuszczenia oparte na analogii. W łonie różnych społeczeństw i na tle różnych ustrojów gospodarczych proces ten różnie się rozgrywał²⁾.

Nie zapuszczając się więc co do tych zagadnień w niepewne szczegóły, powiem tu to tylko, co o powstaniu i rozwoju dzierżawy ziemi — to jest tej formy locatio-conductio, którą w języku naszym „dzierżawą“ par excellence zwać przywykliśmy³⁾ — za pewne uważać możemy.

¹⁾ patrz n. p. A. Riedenauer, Handwerk und Handwerker in den homerischen Zeiten. Erlangen 1873 i dalsze moje wywody w rozdziale p. t. Babel i Aszur.

²⁾ W Rzymie pierwotniejszą była dzierżawa ruchomości; to niewątpliwie trafnie wywodzi C. Ch. Burckhardt, Zur Geschichte der locatio-conductio (1889) i za nim Dernburg, Pandekten II. str. 295 i nstp. opierając się na terminologii locare-conducere. To, co przeciw niemu pisze Karlowa Röm. Rechtsg. II. str. 636, jest suchem rozumowaniem bez czucia dla życiowego rozwoju i jest językowo może nie wręcz niemożliwe, ale naciągane i sztuczne.

³⁾ Widocznie Polak przy tworzeniu terminu „dzierżawa“ odczuwał dobrze to, że „dzierżawca“ jest faktycznym posiadaczem przedmiotu, w przeciwstawieniu do właściciela: on go dzierżawi, częstotliwie „dzierży“. Podkreślenie tego samego stosunku prawnego ujawnia się w naszym „najmie“, który „nająć“ pozwala. W terminach innych języków nie wiem, czy prócz w angielskim „tenant“ jeszcze w którym innym ten sam moment prawny się ujawnił. Terminologię wytworzoną na dzierżawie przedmiotów jako na najbardziej pochwytnej i w oczy bijącej, przeniesiono później na dzierżawę i najem sił, poprzednio niewątpliwie już znane, ale jurystycznie widocznie we formułę ścisłą jeszcze nie ujęte; toż i w greczyźnie Homera niema jeszcze późniejszej technicznej nazwy μισθωτός na najmitę, a mamy θής (którego etymologia niepewna) i χερνής względnie χερνήτης. Za najistotniejsze „essentiale“ przy umowie dzierżawnej brał Grek widocznie umówienie zapłaty, skoro z pierwiastka μισθ,

Pierwszym nieodzownym warunkiem do powstania „dzierżawy“ ziemi jest wytworzenie się choć nie własności, ale posiadłości ziemskiej w ręku prywatnym. Zazwyczaj najdzielniejszy wśród szczepów ześrodkowuje w sobie władzę, królewską czy książęcą, mniejsza o nazwę. Wokół niego gromadzą się co możniejsi *ἄριστοι*, *optimates*, *duces*, *comites*, szlachta, stan rycerski; tym nadaje on grunty w posiadanie, w *lenno*. Oni znów pełnią rzemiosło wojenne, służą królowi, gruntów uprawiać nie będą; ten trud bierze na siebie ludność robocza. Oto jest chwila, w której się zjawia możliwość „dzierżawy ziemi“ pod uprawę. Czy jednakże owa możliwość była i koniecznością, to znaczy, czy owa uprawa ziemi musiała się dokonać drogą *dzierżawy*, to zależało od tego, ile było na przestrzeni danego kraju ludności wolnej, a ile niewolniczej. Tam n. p. gdzie najędniczy zwycięski szczep zdobył kraj, a ludność na nim poprzednio osiadła zachował, ale podbił i w niewolę podał, tam ta niewolna podbita ludność uprawiała grunty zwycięskim najęzdcem, tam się wolny przedsiębiorca w postaci dzierżawcy uprawiającego ziemię nie mógł zjawić. Gdzie jednakże ludności niewolniczej nie starczyło z tych lub owych przyczyn, gdzie tem samem dane były warunki podniecające energię, chęć czynu i zysku wśród wolnych na ziemi tej ludzi, tam niewątpliwie stworzone już były warunki sprzyjające powstaniu dzierżawców i dzierżawy. Dodajmy do tego jeszcze wyrobiony już w tym kierunku podział pracy, dalej dojrzałe poczucie prawne wśród ludności, która rozumie, co to jest obustronne zobowiązanie się na pewien przeciąg czasu — przy zachowaniu zupełnej osobistej wolności, a możemy powiedzieć: wszędzie, gdzie życie społeczne w tym rozwinęło się kierunku, tam w danej fazie życiowej dzierżawa ziemi wyrastała z konieczności niezbędnej, wszędzie równie domorośle i żywiolowo, jak domorośle i żywiolowo zjawiał się wszędzie pług dla uprawy ziemi.

I tak na Wschodzie, w Babilonii, Assyrii, w Egipcie wolna dzierżawa ziemi pojawiała się niewątpliwie wcześniej, w młodej fazie rozwoju społecznego, bo w dolinach Nilu, Eufratu i Tygrysu przeważała zawsze wśród ludu roboczego ludność wolna; tam ani poddaństwo ludu, ani niewolnictwo nie przybrało nigdy wielkich rozmiarów, ekonomicznie

oznaczającego najpierw tylko zapłatę, jaką najmity pobierał, utworzywszy słowo *μίσθον*, rozszerzył jego znaczenie na określenia przeróżnych zobowiązań dzierżawnych. Dalszą formacją słowa *μίσθον* jest *μισθώτης*, które z ogólnego znaczenia przenosi się potem na najem usług i tam w stosunkach dzierżawnych wypiera dawniejsze *θήκη*. Jest tu więc proces poniekąd analogiczny temu, jaki przypuszczam, że zaszedł przy wytwarzaniu się rzymskiej terminologii *locatio-conductio* i przy przeniesieniu jej z dzierżawy przedmiotów na najem sił.

nie odegrało nigdy tej roli zabójczej dla energii i przedsiębiorczości wolnych ludzi, jaką miało w rozwoju Grecyi i Rzymu. W Grecyi wolna dzierżawa ziemi pod uprawę nie doszła bodaj nigdzie do rozkwitu. W niektórych greckich państewkach, w Sparcie, Messenii, w Tessalii, na Krecie, pracowano podbitem chłopstwem, które choć nie wprost niewolnicze, było przecież z pod prawa wyjęte, poddane, przywiązane do gleby i zobowiązane do robót pańszczyźnianych; to są owi Heloci w Sparcie i w Messenii, Peneści w Tessalii, Klaroci na Krecie, którzy jak „hydło robocze“ ziemię orzą i daniny panom płacą. W Atyce, jak wiadomo, Solon w początkach szóstego wieku przed Chr. wyzwala chłopstwo ze stosunku poddaństwa, nadaje wszystkim wolność jako „najcenniejsze dobro“ ateńskiego obywatela; ale Atyka ma za mało żyźnych pod pług nadających się gruntów, aby na nich stan wolnych dzierżawców mógł się silnie wytworzyć.

Podobnie i Rzym rozpoczyna gospodarstwo rolne poddanem, do pańszczyzny zobowiązaniem chłopstwem; w połowie piątego wieku przed Chr. następuje w rzymskiej rzeczypospolitej zniesienie pańszczyzny, wyzwolenie chłopstwa. Odtąd wyrasta roboczy, wolny i silny stan chłopski, który sam własną glebę orze, a powołany od pługa, stwarza bitne rzymskie legiony i podbija świat. To podbicie świata przez uobywatelnione chłopstwo rzymskie staje się tegoż chłopstwa upadkiem i ruiną. Ciągłe wojny w różnych stronach świata toczone wytrącają chłopu najpierw pług z pracowitej dłoni, a potem usuwają mu ziemię z pod nóg. Drobne chłopskie grunta wykupują magnaci, powstaje obszarnictwo, wielka własność ziemska. Tu jest chwila w rozwoju gospodarczym, w której w Rzymie mogła się być wytworzyć potrzeba i rozwinać wolna dzierżawa gruntów. To też pisarze agrarni rzymscy z pierwszego wieku przed Chr. mówią o dzierżawie jako najodpowiedniejszej formie gospodarczej (p. Columella I. 7). Ale wolnych dzierżawców, zanim mogli byli dojść do poczucia pełnego i rozwoju, tłumi teraz niewolnik, którym Rzym, świat podbiwszy, z różnych stron świata rynki swoje zalewa i wolną pracę i jej siłę przedsiębiorczą zabija.

A później, kiedy po dokonanym świecie podboju i zaniechaniu wojen niewolników już nie stało, zastępują ich w III-cim wieku „koloni“, to znaczy ludność wolna, ale prawodawstwem państwowem przywiązana do gleby, zniewolona do robót pańszczyźnianych i płacąca daniny; wytwarza się nowoczesne poddaństwo na roli, tak zwany „kolonat“. Taki jest pokrótce przebieg „kwestyi agrarnej“ rzymskiej; dla wytworzenia się dzierżawy ziemi nie było w rozwoju tym danych warunków; zjawia się ona przejściowo i ginie nie nabrawszy w państwie rzymskiem gospodarczego ani społecznego znaczenia.

Na tem kończę wstępne uwagi. W dalszym ciągu niniejszej pracy wyłączam z zakresu mych badań właśnie wszystkie te dokumenty, które się do dzierżawy ziemi w świecie starożytnym odnoszą. Tym osobne poświęcam studyum¹⁾. Tutaj zaś zajmą nas te na przestrzeni świata starożytnego zawarte kontrakty najmu i dzierżawy, które odnoszą się do dzierżawy wszystkich innych niż uprawna ziemia nieruchomości, do najmu przedmiotów ruchomych, dalej kontrakty potwierdzające najem usług lub zawierające umowy o wykonanie dzieła.

„*Humani generis mores tibi nosse volenti, sufficit una domus*“ pisał kiedyś rzymski poeta. Otóż jeżeli które, to właśnie tego rodzaju dokumenty, tej codziennej szarzyzny życia ciche osady, a dziś tak niezmierne wymowne świadki, pozwalają nam teraz, po tylu wiekach zajrzeć do wnętrza domów, przyjrzeć się życiu, co w nich tlało i pod słuchać jego tętno. Dlatego studyum takie może być nietylko przyczynkiem do historii prawa i rozwoju gospodarczego, ale zarazem i przyczynkiem do dziejów ogólnie ludzkiej kultury, bo odzwierciedla nam „*humani generis mores*“, rodzaju ludzkiego obyczaje i charakter.

BABEL I ASZUR²⁾.

Najem usług.

Najem wolnych ludzi na usługi stoi w prostym stosunku do służby pełnionej przez ludzi stanu niewolniczego; innemi słowy, najem wolnych ludzi powstać, rozwinąć się i dojść do gospodarczego

¹⁾ Mam tu na myśli pracę mą, której tom drugi mam obecnie w robocie, a której tom pierwszy p. t. „*Die Bodenpacht*“, *Studien zur antiken Agrargeschichte* Band I: *Die Privatpacht*, wyszedł w r. 1905 w nakładzie firmy B. G. Teubner w Lipsku.

²⁾ Źródła:

Assyrian deeds and documents. I—III Cambridge 1898.

Keilinschriftliche Bibliothek; tom IV: *Texte juristischen und geschäftlichen Inhalts*, herausgegeben von Peiser.

King. *The letters and inscriptions of Hammurabi* vol. I—III. London 1900.

Kodeks Hammurabiego, dostępny dziś już każdemu w tłumaczeniach angielskich, francuskich, niemieckich, polskich.

Meissner, *Beiträge zum altbabylonischen Privatrecht*. (*Assyriologische Bibliothek* XI. 1893).

Peiser, *Babylonische Verträge des Berliner Museums*. Berlin 1890.

Peiser, *Urkunden aus der Zeit der dritten babylonischen Dynastie in Urschrift, Umschrift und Übersetzung*. Berlin 1905.

znaczenia mógł tylko w tych społeczeństwach, w których nie starczyło niewolnika, aby zaspakajał potrzeby warstw wyższych, niezdolnych bo nieprzywykłych do obywatelstwa się bez licznej służby. Im mniej w którymkolwiek społeczeństwie było niewolników, tem prędzej wytwarzał się w niem stan ludzi wolnych, idących na służbę.

Już w epoce pierwszej dynastji babilońskiej — zwanej także dynastją Hammurabiego, jako że ten „potężny król, słońce Babilonu“ najwybitniejszym i najdzielniejszym był dynastji tej przedstawicielem, — składały społeczeństwo babilońskie trzy warstwy: aveli, obywatelstwo wolne, warstwa najwyższa i najliczniejsza; muszkênu, pełniący obowiązki na dworze króla i w zarządzie dóbr królewskich, bodajnie wyzwolenicy, potomkowie tubyleczej podbitej ludności, którzy stanowili warstwę pośrednią; ardu, niewolnicy (amtu niewolnice), najniższy pokład społeczny. Początki niewolnictwa w babilońskim państwie sięgają dalej wstecz niż pierwsza dynastja, to znaczy niż połowa trzeciego tysiąclecia przed Chrystusem; ale choć z dawna w zwyczaju, liczebnie nie przybrało ono tam nigdy wielkich rozmiarów. Prawo, w szczególności kodeks Hammurabiego (§ 15 nstp., § 175 nstp.), różnicuje wprawdzie niewolników na dworskich lub państwowych, na niewolników służących u owych muszkênu, dalej na niewolników przywiązanych na zawsze do osoby pana, niemogących być przezeń sprzedanymi (§ 226 i 227), i w końcu na zwykłych niewolników, którzy bywali przedmiotem sprzedaży, zastawu i t. p. Dwór królewski i państwo zatrudniało może dość liczny zastęp niewolników publicznych; już samo wzniesienie olbrzymich budowli, pałaców i świątyń przez królów pier-

Strassmaier-Evetts *Babylonische Texte*. Lipsk 1887—97; komentowane w dużej części przez Kohlera i Peisera w ich wspólnem wydawnictwie: „Aus dem babylonischen Rechtsleben“ (patrz niżej).

Uwzględniona literatura:

Stan. Estreicher, *Kodeks Hammurabiego*. Kraków 1905. Czasopismo prawnicze i ekonomiczne; rocznik VI.

Johns, *Babylonian and Assyrian Laws, Contracts and Letters*. Edinburgh 1904.

Kohler und Peiser, *Aus dem babylonischen Rechtsleben I—IV*. Berlin 1890—98.

Meissner, *Theorie und Praxis im altbabylonischen Recht*. Berlin 1905. (*Mitteilungen der Vorderasiatischen Gesellschaft* X. 4).

Schorr, *Państwo i społeczeństwo babilońskie itd.* Lwów 1905. (*Kwartalnik historyczny*, tom XIX.).

Schorr, *Kodeks Hammurabiego a współczesna praktyka prawna*. Kraków 1907. (*Rozprawy Akademii Umiejętności*, tom 50-ty).

Thurnwald, *Staat und Gesellschaft Babylons zur Zeit Hammurabis*. Berlin 1903 i 1904 (w *Hildebrands Jahrbücher für Nationalökonomie und Statistik*, pod „Miscellen“).

wszej dynastji, zwłaszcza przez Hammurabiego, wymagało osobnych sił roboczych i osobnego zarządu administracyjnego. W listach Hammurabiego, w dyspozycjach, jakie wydaje, jest nieraz mowa o całych oddziałach robotników, o przenoszeniu ich z miejsca na miejsce w miarę potrzeby. Ci robotnicy są stale w służbie państwowej, stanowią jakoby oddział, zastęp robotników. Są to państwowi niewolnicy, a w szeregi ich wstępują brańce wojenni obcych plemion, z rodzimych Babilończyków zaś pewno tylko przestępcy skazani do ciężkich robót w służbie królewskiej¹⁾. Liczbę tych państwowych czy królewskich niewolników trudno nam bliżej określić. O prywatnych natomiast domyślać się możemy, że nie byli oni liczni. Może niejedyn dom obywatel się wogóle bez niewolnika; za czasów pierwszej dynastji nie napotykamy ich więcej nad czterech w jednym domostwie; w okresie późniejszym daje wprawdzie raz majątny ojciec w posagu córce siedmiu niewolników i pięć niewolnic potem jednak w państwie assyryjskiem przeciętna liczba niewolników zajętych po domach nader rzadko przekracza dwóch, zazwyczaj spotykamy jednego; raz jedyny snać bogacz jakiś ma ich sobie trzydziestu²⁾. W państwie nowobabilońskim również jeden lub dwóch niewolników stanowi normę po domach prywatnych.

Ten stosunkowo drobny zastęp niewolników nie starczył na zaspokojenie potrzeb i popytu na siły robocze; nie tylko przedsiębiorca prywatny ale i sam Hammurabi król przy robotach publicznych w braku niewolnika zatrudniał najmitów³⁾. Nawet już z okresu przed Hammurabim mamy rachunki i wykazy odnoszące się n. p. do kościelnych dóbr, a podające prócz innych szczegółów także i najemnych robotników, w dobrach tych zajętych. Kodeks Hammurabiego zaś, wydany około r. 2250 przed Chr., ustanawia już prawnie zapłaty, jakie najmita ma pobierać:

§ 257. Kto weźmie najmitę do robót w polu, zapłaci mu rocznie 8 gur zboża.

§ 258. Kto weźmie najmitę jako parobka(?) do bydła, zapłaci mu rocznie 6 gur zboża.

§ 261. Kto wynajmie pastucha do bydła lub owiec, zapłaci mu rocznie 8 gur zboża.

§ 273. Kto weźmie najmitę, będzie płacił mu przez pierwszych pięć miesięcy od nowego roku po 6 sze od dnia; od szóstego miesiąca zaś do końca roku po 5 sze od dnia.

¹⁾ patrz King The letters i t. d. III str. 41.

²⁾ Assyrian deeds and documents Nr. 424.

³⁾ King, letters Nr. 20 i III str. 86.

Te są zasługi, jakie według księgi praw Hammurabiego najmici powinni byli pobierać. Może jednak król ten, który „z woli bogów chciał strzedz słabych, aby ich silni nie uciskali“, w trosce o dobro maluczkich poszedł za daleko i wyznaczył za pracę ich zapłatę wyższą, niż nieraz warunki gospodarcze na to pozwalały. Można by pewno w ten sposób tłumaczyć przeciwieństwo zachodzące między normą zasług, wyznaczoną przez króla, a między zasługami, które robotnicy istotnie pobierali, nieraz znacznie od normy tej niższymi. Jak poniżej zobaczymy, bywały zasługi te czasem i wyższe, niż wyznaczył król; widocznie więc te przepisy ustawy jego nie obowiązywały niewzruszenie, a ulegały zmianom w miarę potrzeb i ogólnych warunków gospodarczych. Bo zauważyć tu trzeba, że każdorazowy stosunek wolnego najmity do chlebobdawcy powstawał wskutek wolnej obustronnej umowy. Pewno, że przy umowie takiej pan i chlebobdawca był stroną ekonomicznie silniejszą, przeważającą, on mniej lub więcej wyznaczał warunki; ale w żadnym razie nie miał prawnej możliwości narzucenia samowolnie warunków najemnikowi i zmuszenia go do przyjęcia tychże. Na odwrót znów wolny robotnik w chwili wielkiego zapotrzebowania rąk do pracy mógł taką chwilę wyzyskać i żądania swoje podwyższyć; żywe przykłady i ilustracje stosunków takich znajdziemy poniżej.

Powiedziałem co dopiero, że stosunek najmity do chlebobdawcy powstawał wskutek wolnej umowy stron obu. Ale umowa nie była jeszcze sama przez się ani obowiązująca, ani prawomocną. Z niektórymi wyjątkami — które w dalszym ciągu wskażemy¹⁾ — każdy prywatny układ, aby był prawomocnym, winien był z reguły być zawarty w formie spisane go kontraktu i zaopatrzony w podpisy świadków zazwyczaj także w ich pieczęcie. Formuła wszystkich kontraktów, z małemi odmianami jest stale ta sama:

Przedmiot kontraktu — obiedwie strony wymienione — formułka stwierdzająca prawomocność układu — przysięga stron obu — świadkowie, ich podpisy, pieczęcie albo i znaki wyciśnięte paznokciem — data. W kontraktach najmu bywa przysięga stron zazwyczaj opuszczaną²⁾.

Tej to formalistyce prawnej, wymagającej w Babilonii (to samo w Egipcie) spisania układu mającego obowiązywać, zawdzięczamy, że kontraktów tych najróżniejszej treści zachowała się do naszych czasów

¹⁾ patrz poniżej str. 26 nast.

²⁾ porównaj n. p. kontrakty opublikowane przez Meissnera w Beiträge zum a. b. Privatr. str. 51—64 i w Keilinschr. Bibl. tom IV.

duża liczba i że z nich możemy sobie odtworzyć dzisiaj żywy obraz gospodarczego rozwoju i życia owych społeczeństw poprzez długi szereg wieków. W szczególności stosunki najmu i dzierżawy przedstawiają nam rozliczne, do dziś już ogłoszone kontrakty, sięgające od czasów pierwszej dynastii babilońskiej przez państwo assyryjskie i nowobabilońskie, aż do zapanowania potęgi perskiej na Wschodzie, do królów Cyrysa, Kambizesa i Dariusza, a więc obejmujące okrągłych dwa tysiące lat.

Biorąc te wydane już kontrakty jako materiał do spostrzeżeń naszych, zauważamy przedewszystkiem następujące szczegóły i rysy znamienne:

Zawierający kontrakt. Z jednej strony: najmujący chlebobdawca; zazwyczaj jest on właścicielem gruntu i jako taki najmuje robotnika do robót w polu, mianowicie w czasie żniw; nie zawsze jednak na pewno powiedzieć możemy, kim i czym jest ów chlebobdawca, bo kontrakty nieraz krótko się wyrażają i wymieniają tylko jego imię. Z drugiej strony: idący na służbę robotnik. Jeżeli jest on człowiekiem wolnym, dorosłym, a więc osobą prawnie uzdolnioną, zawiera kontrakt we własnym swoim imieniu; jeżeli zaś jest jeszcze małoletnim, zawierają umowę rodzice jego; oni dziecko swoje oddają na służbę. Bywa więc, że ojciec syna, matka syna, albo i brat starszy młodszego odnajmuje; nie mniej pospolite są i te wypadki, w których właściciel oddaje niewolników swoich w najem służebny, ale ponieważ niewolnik nie ma w ogóle praw osoby, jest jedynie rzeczą, umowy takie dotyczą raczej najmu przedmiotów ruchomych niż najmu usług.

Czas. Dość często służba taka trwa okrągły rok; zdarza się, że kontrakt wyraźnie zastrzega: w miesiącu tym (dajmy na to Kislev) przyjdzie i w tym samym miesiącu roku przyszłego odejdzie; ale i półroczny termin służby bywa z góry umówiony, albo i miesięczny. Czasem też służba ta trwać ma tylko kilka dni; n. p. na dni dziesięć brano ludzi w czasie żniw do żęcia zboża. Zdarza się także, że terminu czasowo wyraźnie nie określają, a podają jedynie zakres roboty, jaką najmita ma spełnić. Tak n. p. w Keilinschr. Bibl. IV. str. 38 nr. I. odnajmuje siebie robotnik Siribum „do żęcia zboża“; to znaczy będzie w służbie tak długo, dopóki nie zeżnie całego zbożem zasianego łanu swego chlebobdawcy¹⁾.

Zapłata. Zaslugi wypłacano w płodach ziemi, albo też w monecie. Zazwyczaj płacono je z dołu; nieraz część małą, a w nader

¹⁾ Poniekąd więc tak sformułowany kontrakt możnaby raczej uważać za locatio-conductio operis niż za l. c. operarum.

rzadkich wypadkach i całe zasługi pobierał robotnik z góry. Najmici pracujący w polu dostają zazwyczaj zapłatę w płodach ziemi, na której i dla której pracują. I otóż wśród nich to właśnie znajdują się ci, co biorą zapłaty wyższe, niż przewiduje kodeks Hammurabiego. Paragraf 257 wyznacza 8 gur zboża rocznej zapłaty dla najmity pracującego w polu; kontrakty zaś, że za przykład podam tylko Keilinschr. Bib. IV str. 38. I i 46. 2, z czasów pierwszej dynastii, ustanawiają za samo zżęcie zboża, które raz już w dziesięciu dniach mają skończyć, po 1 gur zboża każdemu żniwiarzowi. W stosunku do normalnych zasług 8 gur zboża rocznie jest to płaca niezmiernie wysoka. Ale tu chodziło o zżęcie zboża, o zebranie plonów całorocznej pracy; tych nie można za długo w polu zostawiać i przez oszczędność na robotniku narażać się na niepowetowane straty. Stąd więc w chwili, w której była nagląca potrzeba i wielki popyt o robotnika, ten podnosił swoje żądania, a właściciel gruntu w dobrym zrozumieniu własnej swej korzyści żądanie jego przyjmował. Tak bywało już za panowania dynastii Hammurabiego. W czasach późniejszych stosowano się niewątpliwie tem bardziej do potrzeb chwili i dawano najmicię nieraz i bardzo wysokie zasługi. Za przykład niech nam tu posłuży kontrakt z połowy wieku szóstego przed Chrystusem, z roku 5-go panowania króla Nabunaida (= 550 r.). Oto jego brzmienie:

„Od 20-go dnia miesiąca Nisan do 10-go dnia miesiąca Ab będzie Zamama-iddin, syn Szamasz-uballit w służbie u Nabû-usallim, syna Limni.

10 szekli zasług tenże jemu wypłaci.

Część zasług (połowę?) da mu w miesiącu Nisan.... a pozostałą kwotę wypłaci w miesiącu Duzu.

Kto kontrakt złamie, zapłaci 5 szekli¹⁾.

W tym wypadku więc służba ma trwać od 20-go Nisan do 10-go Ab, to znaczy cztery miesiące bez dziesięciu dni, a najmity za ten krótki czas dostaje 10 szekli, co na rok uczyniłoby więcej niż szekli 30, kwotę znacznie wyższą, niż przed wiekami wyznaczał kodeks. Ale też różnica niemal 2000 lat dostatecznie tłumaczy różnicę zachodzącą między kontraktem a kodeksem, który pod względem cen i opłat nie mógł już teraz w żadnym razie obowiązywać.

Nie brak jednakże i takich kontraktów, w których, choć współczesnych z kodeksem, zapłata bywa niższą, niż tenże wyznacza. Paragraf 273 podaje 1 szekel względnie $\frac{5}{6}$ szekla miesięcznych zasług, zaś według

¹⁾ patrz Strassmaier Heft I—IV. nr. 210.

kontraktów płacono 6 szekli za rok, 2 szekle za pół roku, albo i zgoła tylko $2\frac{1}{2}$, 2 lub nawet niecałe 2 szekle rocznych zasług¹⁾. Prawda, że ci tak bardzo nisko opłacani najmici są to przeważnie małoletni chłopcy, których odnajmuje matka lub ojciec; pracę takich małoletnich jako mniej wydajną opłacano mniej hojnie, raczej bardzo skąpo. Jakkolwiek bądź, widzimy, że w życiu nie trzymano się niewolniczo wytkniętych raz przez prawodawcę prawideł, lecz zmieniano je w poszczególnych wypadkach wedle potrzeb i wymagań każdorazowych na korzyść pana albo też na korzyść najmity. Tutaj więc zyskujemy nowe przyczynki, uzupełniające zrobione już przez Meissnera i Schorra sprostżenia o różnicy zachodzącej między teorią prawną, skryształowaną w kodeksie, a praktyką życiową narzucającą zmiany²⁾.

Do zapłaty należy także żywność i odzież, których nieraz najemca najemnikowi dostarczał. Tak n. p. wszystkie kontrakty należące do seryi anaitisu postanawiają, że najemca da najemnikowi prócz zapłaty i wyżywienie i odzież³⁾. Nie zawsze jednak ciążył na przedsiębiorcy ten obowiązek; zależał on snąć od każdorazowej umowy, skoro mamy także wcale pokazną liczbę kontraktów, w których najemca obowiązku tego nie zaciąga⁴⁾.

Klauzule zabezpieczające. Niektóre z kontraktów, mianowicie te, co się odnoszą do żniwiarzy mających przyjąć zboże, zawierają następujące zastrzeżenie: „jeśli się nie stawi, będzie jako do pańszczyzny zaciąg królewski zajęty“. Klauzula taka znaczy niewątpliwie, że w danym razie będzie mógł zawiedziony przez najmitę pan zawezwać natychmiast pomocy organów państwowych, aby niesłownego robotnika pojmały i jemu do roboty dostawiły. Czasem występuje w kontrakcie jeszcze i ręczyciel, który ręczy za to, że najmici dopełnią warunków umowy; w razie złamania kontraktu ręczyciel musiał pokryć wynikłe dla przedsiębiorcy straty. Znamiennem jest, że w kontraktach starobabilońskich znajdujemy tylko jednostronne zapewnienia najmity, że kontrakt w obec najemcy dotrzyma; przedsiębiorca zaś nie włącza w tekst kontraktu żadnych ze swej strony zapewnień. W późniejszych natomiast wiekach zdarza się nieraz, że umowa ustanawia obustronne kary konwencyonalne; tak n. p. w przytoczonym powyżej kontrakcie

¹⁾ Meissner, Beiträge Nr. 56, 59, 60.

²⁾ patrz Meissner Theorie u. Praxis i Schorr Kodeks Hammurabiego.

³⁾ O znaczeniu tej seryi patrz Meissner Beiträge str. 2.

⁴⁾ Mianowicie w kontraktach wydanych w Meissnera Beiträge i w Keilinschr. Bibl. IV.

najmu z r. 5-go króla Nabonida (p. str. 19) czytamy: „Kto kontrakt złamie, zapłaci 5 szekli“.

Na koniec przytoczmy ustęp ustawy Hammurabiego (§ 253), zawierający groźbę kary, jaka spadała na niewiernego robotnika, który okradł pana i chlebobawcę swego:

„Jeśli kto weźmie najmitę do uprawy roli, wyda mu zboże na siew; zawierzy bydło robocze i aby pole jego uprawił go zobowiąże, a ten mu zboże owo albo plony skradnie i dla siebie weźmie, niech mu ręce odetną“.

Jest to jedna z tych kar, które odzwierciedlać mają popełnione przestępstwo. Rękoma kradł, więc na rękach go pokarać (talion formalny). Tą zasadą odwetu uwidaczniającego rodzaj popełnionej zbrodni, kieruje się wogóle prawo karne Hammurabiego.

Kontrakt o zamówione dzieło.

Jak już powyżej miałem sposobność zaznaczyć, kontrakt o zamówione dzieło jest w pewnej mierze dalszym, wyodrębnionym i doskonalszym przejawem zwykłego najmu usług. Powstał on dopiero na wyższym stopniu kulturalnym, kiedy potrzeby warstw wyższych były już rozmaitsze i kiedy wśród pracujących podział pracy i zdolności wytwórcze były już więcej wyrobione. Kontrakt o zamówione dzieło rozwija się w miarę rozwijania się poszczególnych rzemiosł, uprawianych nie przez niewolników po prywatnych domostwach na zaspokojenie potrzeb li tylko jednego domostwa, ale uprawianych na własną rękę przez wolnych ludzi, mniej lub więcej biegłych w zawodzie swym rzemieślników.

Już kodeks Hammurabiego wyszczególnia wśród wolnych zwykłych rękodzielników pracujących za zapłatą, następujące zawody: garniarza(?), krawca, kamieniarza(?), złotnika, kowala, stolarza czy cieślę, powroźnika, murarza, cyrulika, weterynarza. Z wolnych szlachetniejszych zawodów wymienia budowniczego domów, budowniczego okrętów, lekarza i chirurga (patrz kodeks § 221, 224, 226, 228—233, 234, 274). Zwrócić jednakże trzeba uwagę na to, że lekarze i chirurdzy, których my uważamy dzisiaj za najprzedniejszych może przedstawicieli zawodowej inteligencji, wśród społeczeństwa nad Eufratem i Tygrysem szacunku tego nie zażywali, a prawo stawiało ich pod pewnym względem na równi z cyrulikami, weterynarzami i z zawodami takimi jak kowal, cieśla, powroźnik lub którykolwiek inny rzemieślnik. W oczach Babilończyka wśród zarobkujących zawodów prawdziwie

szlachetnym był tylko jeden zawód: architekty i to zarówno budowniczego domów jak i okrętów. Czemu zawodowi temu nadawano tak szlachetne znamię, zobaczymy poniżej.

Odrębne wśród rękodzielników stanowisko zajmowali płatnerze, cenieni wszędzie na odpowiednim stopniu kultury, nie tylko przed wiekami i nie tylko w Babilonie, jako ci, którzy króla i rycerstwo jego w broń zaopatrywali. Odrębność ta przejawia się najpierw bodaj nie w tem, że kodeks (o ile tekst jego, w szczególności § 274 nie uszkodzony) nie wymienia ich wcale i zapłaty, jaką pobierać mają, nie oznacza. Nie wiem, czy możnaby stąd wnosić, że prywatnym ludziom wogóle nie było dozwolonem zatrudniać płatnerzów, że więc pracowali oni wyłącznie dla króla i państwa. Wiemy, że mieszkali w osobnem mieście leżącym nad rzeką Tygrys, a król wielką otaczał ich troskliwością. O przestępstwach wśród nich donoszono do dworu i król sam prowadził tu śledztwo i wymierzał sprawiedliwość¹⁾. Czy tylko dla tego, że jako wytwórcy broni rozporządzali pewno dość dużymi zapasami i kruszcu i drzewa, które były króla względnie państwa własnością? Tak przypuszcza Thurnwald²⁾. Czy nie możnaby raczej domyślać się, że nie tylko względy fiskalnej natury, nie tylko troska, by skarbu państwa nieprawnie nie uszczuplono, była przyczyną niezwyklej pieczołowitości króla, ale może poważniejsze i głębsze polityczne zamysły? To też wiemy, że i królestwo Hammurabiego nie było i nie czuło się zupełnie bezpiecznem wobec rewolucjonistów knujących spiski i myślących o przewrocie. Paragraf 109 kodeksu postanawia co następuje:

„Jeżeli się w oberży schodzą spiskowcy i spiskowców tych nie pochwyca i nie odstawia do dworu, właścicielka oberży podpadnie karze śmierci“.

Spiskowcy jednakże, dopóki broni nie mają, nie są niebezpieczni; a któż miałby im broni dostarczyć, jeżeli nie owi płatnerze? Może więc troskliwość króla i piecza, jaką płatnerzy otaczał, była zapobiegliwą i w dal patrzącą troską o bezpieczeństwo państwa i panowania swego. Któż wie? Tyle o płatnerzach cieszących się wśród rzemieślników wyjątkowem stanowiskiem.

Paragraf 274 kodeksu Hammurabiego orzeka:

„Kto wynajmie rękodzielnika, będzie płacił dziennych zasług:

.....	5	sze srebra
garniarzowi(?)	5	sze srebra

¹⁾ King, Letters Nr. 11., 30., 72., 76. i tom III str. 53 uw. 1.

²⁾ patrz Jahrbücher für Nationalök. 1903. str. 669.

krawcowi	5	sze srebra
kamieniarzowi	sze srebra
złotnikowi	sze srebra
kowalowi(?)	sze srebra
cieśli	4	sze srebra
powroźnikowi	4	sze srebra
.....	sze srebra
murarzowi	sze srebra od dnia“.

Mamy tutaj wyliczone pospolite wśród ówczesnej społeczności rzemieślnicze zawody i taryfę normalnych zasług dziennych, jakie król dla nich wyznaczył. Niestety tekst paragrafu tego tak już się zatarł, że w kilku miejscach nazwa rzemieślnika albo też cena pracy jego już nieczytelna lub co najmniej wątpliwa. Czy w praktyce trzymano się zawsze ściśle płacy, wyznaczonej tu przez króla? Na pytanie to nie możemy dać odpowiedzi, bo nie mamy dotąd żadnego kontraktu obowiązującego tego lub innego rękodzielnika do dziennie opłacanej pracy.

Nie wiele też możemy dorzucić szczegółów o tem lub owem z powyżej wymienionych rzemiosł. Kowale żyli, zdaje się, po miastach jako z wolnej ręki pracujący rzemieślnicy; cieśli, którym Hammurabi tutaj płacę dzienną wyznacza, wzywa tenże król do pomocy przy budowie okrętu towarowego¹⁾. Murarza wymienia wprawdzie nadana przez króla taryfa, ale już nie doczytujemy się w niej, jaką płacę murarze pobierać mieli. Uzupełnienie pewne przynoszą nam listy tegoż króla, który najmuje do nieokreślonych bliżej robót budowlanych kamieniarzy i murarzy po 5 sze dziennych zasług każdemu wyznacza²⁾. Pewno więc i prywatni przedsiębiorcy do takiej samej zapłaty byli zobowiązani; to też suma ta jest po części normą w wydanej przez króla dla prywatnych ludzi taryfie.

Jak już wspomniałem, lekarz nie zajmował wśród babilońskiego społeczeństwa stanowiska uprzywilejowanego; stał on na równi z innymi rzemieślnikami i tak jak powyżej wymienionym, tak i jemu kodeks Hammurabiego wyznacza płacę, jaką ma pobierać. Praca ta jest wprawdzie znacznie wyższą, niż ta, którą dostaje krawiec lub cieśla, ale ma ona zupełnie ten sam charakter zwykłej zapłaty za to, co zrobił. Wysokość zapłaty tej stosuje się i do oddanej przez lekarza

¹⁾ King, Letters Nr. 8.

²⁾ tamże Nr. 20.

usługi i do osoby, której usługę tę oddał. Bo oto co postanawia król Hammurabi:

§ 215. Jeżeli lekarz zrobił wolnemu człowiekowi lancetem poważną operację i uleczył go, albo lancetem zdjął mu kataraktę z oka i uzdrowił mu oko, weźmie zapłaty 10 szekli sr.

§ 216. Jeżeli chorym był wyzwolencie, dostanie lekarz 5 szekli srebra.

§ 217. Jeżeli był nim niewolnik, właściciel jego zapłaci lekarzowi 2 szekle sr.

Te były opłaty lekarza za operacje uważane za poważne, a dokonane na avêlu, muszkênu lub ardu; za pomniejsze lekarskie zabiegi wyznaczono niższe taksy:

§ 221. Jeżeli lekarz uleczył wolnemu człowiekowi członek, albo uleczył mu brzuch, chory zapłaci lekarzowi 5 szekli sr. (§ 222 i 223 postanawiają w tym razie za uleczenie wyzwolenca 3, a niewolnika 2 szekle sr.).

Te więc były dla lekarzy ustanowione taksy. Mimochodem można tu nadmienić, że kodeks (§ 218—220) oznaczył również kary, jakie groziły niezręcznemu albo i nieszczęśliwemu lekarzowi, któremu się operacja nie powiodła. Jeżeli wskutek nieudanej operacji umarł albo oko stracił człowiek wolny, lekarzowi odcinano obiedwie ręce; jeżeli umarł niewolnik, lekarz musiał stratę tę powetować właścicielowi innym niewolnikiem; jeżeli niewolnik oko stracił, lekarz płacił właścicielowi połowę wartości niewolnika. Chociaż prawo karne Hammurabiego uwzględniało już w zasadzie moment woli, moment zamiaru przy spełnieniu czynu (patrz § 206—208), to jednakże w przepisach lekarza dotyczących sam obiektywny wynik postępków rozstrzygał o jego karygodności. Za podjęte i szczęśliwym skutkiem uwieńczone trudy czekała go dobra zapłata, ale za zawód zrobiony pacjentowi groziła mu sroga kara: za śmierć wolnego człowieka nie płacił wprawdzie śmiercią, jak zwykły morderca, którego wbijano na pal, ale odrębując lekarzowi ręce karano go w sposób, który najpierw uwidaczniał to, że rękami zawinił (talion formalny), a potem czynił go na zawsze niezdolnym do dalszego wykonywania zawodu lekarza-operatora. Przypuszczać możemy, że jeżeli trzymano się bezwzględnie surowych przepisów kodeksu, to wpływały one na wstrzemięźliwość lekarzy i pozwalały im na użycie noża pewno tylko w tych wypadkach, w których szczęśliwy wynik operacji nie podlegał wątpliwości.

Paragraf 224 kodeksu stanowi płace, jakie pobierać mają weterynarze; płaca jest tu znacznie niższą niż zapłata lekarza, bo wynosi $\frac{1}{6}$ szekla. Karano zaś weterynarza jedynie na majątku (§ 225). Tutaj

należy się także wzmianka zawodowi, który i dziś ma pewne znaczenie: cyrulikom i golarzom. Pewno jak dziś, tak i wówczas dokonywali oni na żądanie drobnych operacji, nie mówiąc już o czynnościach więcej pospolitych, a stanowiących właściwe zadanie ich zawodu. Prócz tego spełniali oni jeszcze i inną ze względów prawnopaństwowych poważniejszą czynność. Z wyroku sądowego piętnowali oni złoczyńców, mianowicie znaczyli tych, co potwarz rzucili na nieposzlakowaną niewiastę, a znaczyli ich niewiedomo czy to odrębnem jakimś przystrzyżeniem włosów, czy też wypaleniem im piętna na czole (§ 127). Piętno na czole wypalali oni na rozkaz właściciela także niewolnikom prywatnym i to takim, których pan jako swoją na zawsze własność chciał naznaczyć. Zdaje się, że piętno takie miało i dla niewolnika znaczenie niezwyklego pohańbienia¹⁾; co najmniej pozbawiało ono napiętnowanego raz na zawsze możliwości wyzwolenia; to też galabu czyli cyrulik, który napiętnował niewolnika bez woli i wiedzy jego pana, podpadał karze ucięcia rąk obu (§ 226). Przy tem postanowieniu kodeks rozróżnia wyraźnie przewinienie popełnione świadomie od popełnionego bezwiednie. Golarz, który napiętnował niewolnika, bo był przez osobę trzecią w błąd wprowadzony, uchodził bezkarnie, osobę zaś tamtą karano śmiercią. Niewątpliwie prawodawca dla tego zrobił tutaj różnicę między sprawcą moralnym a rzeczywistym, bo uważał, że przez osiągnięcie moralnego sprawcy już sprawiedliwości zadość się stało.

Jako najszlachetniejszy zawód wyszczególniano zawód budowniczego: on nie pobierał zapłaty, jak lekarz i każdy inny rzemieślnik, lecz wedle słów kodeksu dostawał od przedsiębiorcy za wykonaną robotę nagrodę, która miała znaczenie podarunku. Paragraf 228 opiewa bowiem:

„Jeżeli budowniczy stawia komu dom i dom ten wykończy, właściciel da jemu za każdy sar gruntu w podarunku 2 szekle srebra“

Miarą zabudowanej przestrzeni był więc „podarunek“ ten dokładnie określony. Takie samo wyjątkowe wśród zawodów stanowisko zajmował i budowniczy okrętów:

„Jeżeli budowniczy zbuduje okręt o 60-ciu gur, (właściciel okrętu) da jemu w podarunku 2 szekle sr.“

¹⁾ Pospolitym był, zdaje się, znak gliniany, który niewolnikowi na szyi zaznaczano lub na ramieniu przytwierdzano; patrz Keilinschr. Bibl. IV, str. 166, nr. II-gi.

Niewątpliwie czy przy budowie domu, czy okrętu przedsiębiorca dostarczał architekcie wszystek potrzebny materiał i siły robocze, a architekt wnosił w przedsiębiorstwo ze swej strony zawodowe doświadczenie i zdolność. Szacunek, jaki snąc Babilończyk miał dla umiejętności wyzwolonej a wyróżniającej się tak wysoko wśród nich rozwiniętą i cenioną nauką matematyczną, objawiał się tu w tem, że budowniczego płacono nie jak pospolitego najmitę lub rzemieślnika, lecz za podjęty trud, za natężenie zdolności dawano mu — podarunek.

Ale im większy był szacunek, którym zawód budowniczego otaczano, tem większa ciążyła na nim odpowiedzialność za popełnione w zawodzie błędy, za niedbałość, która stała się przyczyną dalszego nieszczęścia. Na wszystkie tego rodzaju przewinienia prawo (kodeks § 229—233) postanawia kary na zasadzie ścisłego talionu, bezwzględного odwetu. Jeżeli wskutek złej budowy dom się zawali i zabije właściciela, budowniczy własnem życiem zapłaci, za śmierć syna przedsiębiorcy da odwet śmiercią własnego syna, za niewolnika odda własnego niewolnika; za wszystkie materialne straty odpowie własnem mieniem. Te przepisy stosują się jednakże tylko do budowniczego domów; budowniczy okrętów zobowiązany był jedynie do pokrycia materialnych strat, ale też kodeks (§ 235) uwzględnia tylko materialne szkody, jakie niedbalstwo jego spowodzić może. O utracie życia spowodowanej przez wadliwe zbudowanie okrętu kodeks — nie wiadomo właściwie czemu — wogóle nie wspomina.

Wymienione powyżej zawody, właściwiej przedstawiciele ich zna już kodeks Hammurabiego. Objąłem je wszystkie rozdziałem o kontrakcie o dzieło, bo nie ulega wątpliwości, że każdorazowy stosunek dwóch stron, t. j. zamawiającego z jednej a biegłego w zawodzie swym pracownika z drugiej strony, powstawał zawsze na zasadzie wyraźnej umowy; na zamówienie dopiero ten lub ów podejmował się pracy, podejmował się dokonać potrzebnego dzieła. O ile wiem, nie znaleziono, a przynajmniej nie wydano dotąd spisanego kontraktu, którego treścią byłoby wyraźne zamówienie tego lub owego dzieła. Jeżeli tak jest, jeżeli istotnie kontraktu o zamówione dzieło dotychczas nie znaleziono (wypowiadam to z pewnem zastrzeżeniem), sędzę, że tłumaczyć by to należało nie przypadkiem, który bądź co bądź w dużej części przy kopaniach i poszukiwaniach wynikami kieruje, ale rzeczową przyczyną: że przy zamawianiu dzieła umowy pisemnie nie sporządzano, lecz zadawano się ustną ugodą, może zawartą w obecności świadków. Byłby to wyjątek odbiegający od zasady spisywania umowy, ale wyjątek ten dałby się wytłumaczyć w sposób dość prosty; najpierw tem, że umowa

taka rozciągała się nieraz na krótki przeciąg czasu i dotyczyła przedmiotów drobnych, potem — co ważniejsza — i tem, że z pominięciem istotnego kontraktu spisywano — mianowicie przy przedmiotach wartościowych — dokument inny, który pośrednio potwierdzał zobowiązania odnoszące się do zamówionego dzieła. Jakiej treści był ten dokument, zobaczymy zaraz. Owi rękodzielnicy, złotnicy, cieśle i kowale byli to niewątpliwie przedsiębiorcy drobni, pracujący nie na zapas, ale na każdorazowe zamówienie. Że zakres przedsiębiorstwa ich był ograniczony, wnoszę stąd, iż nie mieli oni materiału potrzebnego do sporządzenia zamówionego przedmiotu, lecz sam zamawiający materiał ten im dostarczał. Człowiek majątny chcąc mieć pierścienie lub pięknie utkane materye, sam się wprzódy o kruszec, o jedwab lub wełnę postarał i doręczał je rękodzielnikowi, a ten ze swej strony dawał tylko zawodową zręczność. I otóż, choć nie mamy kontraktów o zamówione dzieło, mamy kilka kwitów, poświadczających wydanie materiału rękodzielnikowi a pochodzących z epoki monarchii nowobabilońskiej, z czasów króla Nabukudurusura II (604—561) i króla Nabonida (555—538) i z czasów monarchów perskich Kambizesa i Dariusza¹⁾. Dla żywszej ilustracyi przytoczę tu dwa następne:

Keilinschriftl. Bibl. IV str. 198 nr. 30:

8 szekli złota na zrobienie pewnych(?) przedmiotów wydano złotnikom Musi-zib-Bil i Kalba.

dnia . Airu, 43-go roku Nabu-kudur-usur króla Babilonu.

albo tamże str. 246 nr. 46.

1¹/₂ miny ciemnoniebieskiej wełny na bordę(?) odzienia Malkatu dano Nabû-nâsir-aplu i Bakua słudze jego.

7¹/₃ min kamieni na obsadzenie bordy dano Bakua.

dnia 5-go Nisan, 14-go roku Nabunaida króla Babilonu.

W tych dwóch kwitach występują jako odbiorycy owych surowych materiałów złotnik i tkacz; w innych spotykamy krawca, farbiarza, kowala.

Rzemieślnicy ci tak samo jak i ci, których wymienia Hammurabiego kodeks, żyli jako drobni, ale wolni i niezależnie jeden od drugiego pracujący przedsiębiorcy. Zdaje się jednakże, że między sobą tworzyły poszczególne zawody jakies więcej czy mniej luźne związki; nad niejednym z tych związków czuwał królewski mandataryusz, któ-

¹⁾ patrz Keilinschr. Bibl. IV, str. 198, nr. 30; str. 220, nr. 15; str. 226, nr. 21 str. 242, nr. 41; str. 246, nr. 46; str. 248, nr. 49; str. 284, nr. 2; str. 293, nr. 13 str. 306, nr. 5.

regu głównym zadaniem było ściągać z nich podatki czy pobory i odstawić je do królewskiej kasy¹⁾.

Inne znów zawody żyły w jakimś bliżej nie określonym stosunku zależności od świątyń; przedewszystkiem tkacze byli od świątyń zawisli, a zależność ta polegała głównie na tem, że świątynie mając wielkie zapasy wełny tkaczom je oddawały do wyrobu różnych materyi, przeznaczonych pewno na ornaty i stroje kościelne²⁾. W ten sposób tkacze w zarobkowaniu, w walce o byt od świątyń byli zależni; czy na tej zasadzie wytworzyła się również jaka prawna zawisłość, tego powiedzieć nie możemy, nie mając żadnych wskazówek, któreby za tem przemawiały.

Nader zajmującą stronę życia ówczesnych rękodzielników odsłaniają nam te kontrakty, mocą których właściciel oddaje niewolnika swego rzemieślnikowi w naukę, z wyraźnym zastrzeżeniem, że ma go w pewnym przeciągu czasu rzemiosła swojego wyuczyć; innemi słowy niewolnik idzie jako „terminator“ do „majstra“ w naukę. W porównaniu z zwyczajną locatio-conductio zawiera umowa taka właściwie dwojakie w sobie pierwiastki: raz o ile mamy na oku niewolnika, możnaby ją zestawić z locatio-conductio rei; o ile zaś chodzi o dokładne wyuczenie rzemiosła, a więc o dokonanie na niewolniku pewnego dzieła, zbliża się do locatio-conductio operis, która zachodzi, kiedy np. złotnik bierze złoto jako surowy materiał i zobowiązuje się zrobić zeń pierścionki. Praktycznie zaś rzecz biorąc umowa taka narażoną być może na naruszenie z następujących przyczyn: właściciel może sobie chłopca swego wziąć przed czasem, zanim majster zdąży go wyuczyć i zanim z trudu, jaki sobie z nim zadał, ma jakiegokolwiek korzyści; albo też majster może chłopca, którego wziął w naukę, nie uczyć rzemiosła, wyzyskując siły jego do innych, osobistych swoich usług. Dwie te możliwości uwzględnił już Hammurabi i starał się im przeszkodzić bo oto co postanowił w paragrafie 188 i 189 kodeksu swego:

„Jeżeli rzemieślnik weźmie dziecko w naukę i uczy je rzemiosła swego, nie można mu go odbierać (scil. przed czasem), jeżeli go zaś nie uczy, może dziecko ono wzięte na wychowanie (w naukę?) wrócić w dom rodziców“.

Przepis ten mówi wprawdzie o dziecku przez rodziców w na-

¹⁾ patrz, King, Letters nr. 9, 16, 30, 33 i inne.

²⁾ patrz Strassmaier I—IV nr. 109, 110, 174, 186, Keilinschr. Bibl. IV str. 284 nr. 2 i Kohler-Peiser „Aus dem babyl. Rechtsleben“.

ukę oddanem; niewątpliwie jednakże w takich samych warunkach stosowano i do niewolnika, względnie do właściciela jego, te same prawa. Król ustanowił tutaj ogólne zasady, a praktyka późniejszych wieków wytworzyła z zasadami temi zgodne szczegółowe zastrzeżenia i klauzule, które włączano w kontrakt. Kontraktów takich mamy kilka; wszystkie one są stosunkowo późne, pochodzą z epoki perskiej, z czasów króla Cyrusa¹⁾. Zastrzegają one w razie niedotrzymania kontraktu najpierw kary konwencyonalne w równej wysokości dla stron obu; kara taka spadała zarówno na właściciela chłopca, jeżeli go na czas majstrowi nie przyprowadził, albo bez przyczyny przed czasem odebrał, jak i na majstra, jeżeli chłopca rzemiosła nie uczył, lecz wyzyskiwał siły jego dla siebie. Prócz zastrzeżonej z góry kary musiał taki niesumienny majster zapłacić właścicielowi chłopca jeszcze odszkodowanie w wysokości tej sumy, jaką tenże w tym samym czasie mógłby panu swemu zarobić. Jeżeli zaś majster zatrzymał chłopca u siebie dłużej, niż w kontrakcie powiedziano, płacił od chwili, w której właściwy termin upływał, zamiast właściciela zwykły podatek państwowy za niewolnika.

Wśród zawodów, gdzie terminatorów w naukę brano, znajdujemy następujące: tkacz brał na lat pięć, piekarz na lat cztery i trzy miesiące, kamieniarz na lat cztery, farbiarz na lat sześć. Niemniej i kapłani brali chłopców na wychowanie i uczyli ich posług i niższego urzędowania przy świątyniach.

Pewnego rodzaju locatio-conductio operis zawarte jest także w umowie, w której matka lub ktokolwiek inny oddaje dziecko mamce na pielęgnowanie i karmienie, bo właściwym celem układu w tych razach jest wychowanie dziecka, i to właśnie nadaje umowie takiej znamię umowy o spełnienie dzieła. Że sposób ten wychowywania niemowląt był w świecie starożytnym, mianowicie w Grecyi i Rzymie, dość pospolitym, wiadomo od dawna; i dla społeczeństwa nad Eufra-tem i Tygrysem osiadłego poświadczają nam go teraz klinowe napisy. Ojciec lub matka oddawali dziecko mamce nieraz na trzy lata i dostarczali jej strawy i napoju, oliwy i odzieży. Przytaczam tutaj tekst takiego kontraktu:

„Eriszti-Ai, córka Aradsa, oddała córeczkę swą mamce Aha sunu na wykarmienie.

¹⁾ Strassmaier VII nr. 64, 248, 325, 313, 315; Johns str. 182 i komentarz, jaki do tekstów tej treści dał Kohler „Zum babylonischen Rechtsleben III.

Środki spożywcze, oliwę, odzież dostała.

Jest zadowolona; kontraktu nie naruszy i pretensyi(?) żadnych na Eriszti-Ai, córce Aradsa dochodzić nie będzie.

Kto umowę naruszy, zapłaci $\frac{1}{3}$ miny srebra¹⁾.

Kontrakt zastrzega tu wprawdzie obustronne kary konwencyonalne, ale zapytać by można, w jakim razie podpaść miała tej karze Eriszti-Ai; to też według brzmienia kontraktu ona wszystkich swych zobowiązań już dopełniła tak dalece, że druga kontraktująca strona uznała się za zadowolona i dalszych pretensyi się zrzekła. Przypuszczać by można, że klauzulę tę w jej zwykłej, stale już utartej formie włączono i tu w kontrakt bez względu na to, że ostrze jej w tym razie zwracało się już tylko przeciw jednej z umawiających się stron, przeciw mamce: jeżeli umowę naruszy, tutaj znaczy to pewno, jeżeli dziecka nie odchowają, jeżeli dziecko jej umrze, zapłaci ona według brzmienia niniejszego kontraktu matce dziecka $\frac{1}{3}$ miny srebra.

Cóż robiła mamka, jeżeli dziecko na odchowanie jej oddane pod jej pieczę umarło? Mogła ona albo zapłacić określoną z góry sumę, albo też aby uniknąć materyjalnej straty, starała się o dziecko inne i w miejsce tamtego je podsuwała. Przeciw takim nadużyciom — które snąc do niebywałych wyjątków nie należały — zwraca się już kodeks Hammurabiego, którego paragraf 194 stanowi:

„Jeżeli kto odda dziecko mamce na odchowanie, a dziecko to w rękach jej umrze, mamka zaś bez wiedzy ojca czy matki inne dziecko odchowają, niech za to odpowie przed sądem, a jako że odchowają inne dziecko bez wiedzy ojca czy matki, niech jej piersi za to odetną“.

Najem przedmiotów.

Najem przedmiotów ruchomych.

Najem ruchomych przedmiotów, przedewszystkiem najmem roboczego bydła zajmuje się szczegółowo kodeks Hammurabiego:

§ 243. Kto wynajmie wołu roboczego na rok, zapłaci zań najmu 4 gur zboża.

§ 243. Zaś czynszu za dojną(?) krową zapłaci 3 gur zboża właścicielowi.

¹⁾ p. Cuneiform Texts from Babylonian Tablets etc. in the British Museum IV. 13 b. (London 1896) i Schorr kodeks H. itd. str. 27.

§ 268. Kto wynajmie wołu do młocki, zapłaci zań 20 ka zboża.

§ 269. Kto wynajmie osła do młocki, zapłaci zań 10 ka zboża.

Dla porównania warto tu najpierw przypomnieć, że według § 257 człowiek najmita brał 8 gur zboża rocznych zasług, a więc dwa razy tyle, ile wynosiła roczna zapłata za najętego wołu. Rzecz prosta, że opłata za inwentarz wynajęty do młocki, a więc tylko na krótki czas w porze roku odpowiedniej, była znacznie niższą, niż czynsz roczny za roboczego wołu lub osła; młócono zaś w ten sposób, że rozesławszy na boisku przeznaczone na młockę zboże, wpędzano na nie bydło, które deptaniem ziarno wyłaczało. Że przy najmie bydłęcia brano bardzo pod uwagę jego przydatność, widzimy stąd, iż zapłata za osła była o połowę niższą niż za wołu. Fakt ten występuje bardziej na jaw w oświetleniu paragrafu 270, który brzmi: „Kto wynajmie młode zwierzę do młocki, da zań najmu 1 ka zboża“.

W uzupełnieniu powyższych danych przytaczam jeszcze następujące przepisy ustawy:

§ 271. Kto wynajmie wołu, wóz i woźnicę, zapłaci za dzień 180 ka zboża.

§ 272. Kto wynajmie sam wóz, zapłaci za dzień 40 ka zboża.

Przy porównaniu dwóch tych kwot 180 i 40 ka zboża nasuwa się pytanie, ile z tej pierwszej sumy przypadało zapłaty za woźnicę, ile za wołu, skoro sam najem wozu kosztował 40 ka.

Nie mamy, przynajmniej ja nie znam do dzisiaj odnoszącego się do najmu żywego inwentarza kontraktu, na mocy którego moglibyśmy stwierdzić, o ile powyższych przez Hammurabiego ustanowionych taks w życiu ściśle przestrzegano¹⁾. Przypuszczać możemy, że wymagania życiowe nie kępowały się bezwzględnie kodeksem, że kierowały się potrzebami chwili, jak w tylu innych stwierdzono już przypadkach. Może tylko w sprawach spornych, kiedy ta lub owa strona z tych czy innych przyczyn — dajmy na to, chcąc się w jakibądź sposób uchylić od spełnienia zbyt ciężkich warunków — do sądu się udawała, może w takich razach brano kodeks za podstawę do załatwienia sporu, o ile nie było prawomocnego kontraktu.

Do żywego inwentarza zaliczano także niewolnika. Jak wiadomo, niewolników nie było zbyt wielu po zwykłych prywatnych domostwach, i dlatego to może kontraktu odnoszącego się do prostego najmu niewolnika nie znaleziono dotąd. Dziwniejsza to prawie, że i Ham-

¹⁾ Dokumenty takie jak n. p. wydany w Keilinschr. Bibl. IV, str. 148, nr. XIII na nic się nam tu przydać nie mogą.

murabiego kodeks nie zawiera przepisów odnoszących się do najmu niewolnika, choć podaje tak szczegółowe o wolnych najmitach; przypuszczać możnaby chyba, że przepisy te mieściły się pierwotnie w owych pięciu kolumnach, które z inskrypcji wytarli zwycięscy Elamici, zawłokłszy w wieku dwunastym przed Chr. na znak tryumfu kamienny kodeks Hammurabiego z Babilonu do Susy. Wiemy natomiast, że najmowano niewolnika w dolinie dwóch rzek już przed Hammurabim, bo oto w drobnych owych ułamkach, jakie nam jeszcze ze „sumeryjskich praw rodzinnych“ zostały¹⁾, czytamy w ustępie siódmym: „Kto wynajmie niewolnika, a ten mu umrze, ucieknie, bez wieści przepadnie, zmarnieje czy zachoruje, będzie zań płacił dziennego najmu 1 bar zboża“. Komu będzie ową miarę zboża płacił? Oczywiście właścicielowi, od którego owego niewolnika wynajął, a płacić ma ją zapewne tak długo, na jak długo zawarto kontrakt. A potem, czy najmujący był zobowiązany jeszcze do odszkodowania za stratę niewolnika? O ile strata wynikła z jego winy, niewątpliwie właściciel na nim praw swych dochodził i odszkodowania żądał. Znamiennie jednakże, że właśnie w ustępach odnoszących się do najmu żywego inwentarza prawo Hammurabiego bardzo wyraźnie rozróżnia, czy z winy czy bez winy najmującego zmarniał oddany przedmiot. Paragrafy 244 i 249 postanawiają bowiem:

„Jeżeli kto wynajął wołu lub osła i jeżeli w polu zabił go lew, strata ta spada na właściciela. Jeżeli kto wynajął wołu i uderzy go Bóg i on zdechnie, najmujący przysięgnie na Boga i wolnym będzie“.

Paragraf 245 natomiast rozporządza: „Kto zaś wynajął wołu i wskutek złego obchodzenia się z nim lub wskutek bicia wół padnie, odda wołu za wołu jego właścicielowi“. Coś jakby pojęcia o greckiej *θεοῦ βία*, o rzymskiej *vis maior* z jednej i o *omnis diligentia* z drugiej strony brzmią w tych przepisach. Jako środek dowodowy występuje zaś przysięga i to przysięga oczyszczająca.

Główną żyłę łączącą północ z południem stanowiły rzeki, mianowicie Eufkrat, nad którym leżał Babilon; to też ożywiona była na rzekach i kanałach żegluga i nie dziw, że w kodeksie Hammurabiego znajdujemy stosunkowo dużą liczbę przepisów dotyczących najmu okrętów.

¹⁾ O prawach tych patrz najlepiej Kohler-Peiser w wydawnictwie Kodeksu Hammurabiego.

§ 275. Kto wynajmie towarową(?) łódź, zapłaci za nią 3 sze srebra dziennie.

§ 276. Kto wynajmie lekką łódź, zapłaci 2¹/₂ sze dziennie.

§ 277. Kto wynajmie łódź o 60 gur, zapłaci za nią dziennie ¹/₆ szekla sr. (czyli 30 sze).

Zdaje się więc, że opłaty za wynajętą łódź podnoszono w miarę ciężaru, jaki wziąć i przewieźć mogła.

Z szóstego zaś i z początku piątego wieku przed Chr. mamy i kontrakt dzierżawny i kilka kwitów potwierdzających odbiór czynszu za najem okrętu¹⁾. Dowiadujemy się z nich, że okręty wynajmowano na żeglugę dla przyjemności lub też dla przewożenia towarów jako to wełny i zboża. Nieco odmienne zadanie miał okręt, który w r. dziesiątym króla Nabonida (545) płynął w miesiącu Nizan Eufратem do miasta Sippar; wioził on 3 woły i 24 owiec jako ofiary, które Szamaszowi i bogom Sippar król wicz ówczesny składał (Keilinschr. Bibl. IV, str. 240 nr. 35). Z wymienionych kwitów widzimy, że na schyłku nowobabilońskiego państwa pobierano znacznie wyższe opłaty za najem okrętów, niż w czasach króla Hammurabiego: za dzień jeden płacono 1 szekel (patrz Peiser l. c.), a w innych razach, co prawda nie wiemy za jak długi przeciąg czasu, wystawione kwity brzmią na 4¹/₂ i 15 szekli; ów król wicz zaś posyłający bogom ofiary zapłacił 1¹/₄ szekli srebrem i załodze dał daktyl na drogę.

Paragrafy 236—238 postanawiają, że sternik, który wynajawszy okręt, z winy własnej spowoduje rozbicie lub uszkodzenie okrętu i zatonięcie towarów, jest zobowiązany do zupełnego odszkodowania; o ile zaś okręt uszkodził, ale go nie zatopił, przeciwnie uratował, płacił go-tówką połowę wartości okrętu.

Najem przedmiotów nieruchomych.

W owych pięciu kolumnach tekstu, które Elamici w Susie wytarli, zawarte były między innymi niewątpliwie także przepisy dotyczące dzierżawy i najmu mieszkań. Szczęśliwym trafem w drobnych ułamkach, pochodzących z biblioteki króla Assurbanipala, który kodeks ów dla siebie kopiować kazał, przechował nam się jeden przepis, bardzo ważny i znamienity:

„Jeżeli najemca zapłaci właścicielowi domu pełną dzierżawę za rok, a właściciel zażąda od najemcy, by mu mieszkanie przed upły-

¹⁾ Peiser, *Babyl. Vertr. des Berl. Mus.* str. 109, nr. 80 i *Keilinschr. Bibl. IV*, str. 194 nr. 25, str. 240 nr. 35 i inne.

wem terminu opróżnił, w takim razie właściciel zwróci najemcy, który mu przed terminem mieszkanie opróżni, odpowiednią część dzierżawy“.

Z przepisu tego wynika — na co silny nacisk trzeba położyć — że właściciel mimo kontraktu, a nawet mimo zapłaty czynszu z góry, mógł przed upływem terminu najemcy mieszkanie wypowiedzieć, żądać, by je opróżnił. Można stąd wnosić, że za czasów Hammurabiego — podobnie jak przez długi czas w Rzymie — osobiste prawo najemcy, wynikające z kontraktu najmu, ustąpić zawsze musiało rzeczowemu prawu właściciela. Ze właściciel, który z pełni prawa swego korzystał, był wobec najemcy zobowiązany do zwrotu pobranego z góry czynszu, samo się przez się rozumie, skoro czynsz jest odpłatą za używanie; tak też stanowi kodeks. To jest jedyny przepis odnoszący się do najmu mieszkań, zachowany nam do dzisiaj z kodeksu Hammurabiego.

Z rozporządzenia tego wynika, że czynsz płacono nieraz z góry za rok cały; nie było to jednakże zasadą ściśle przestrzeganą, bo kontrakty kodeksowi niemal współczesne stanowią zazwyczaj dwa terminy na zapłatę dzierżawy: jeden z początkiem, drugi w połowie roku lub podobnie. Kontraktów tych z epoki państwa starobabilońskiego przechowało nam się kilkanaście¹⁾. Doczytujemy się w nich, że najemca brał dom zazwyczaj na rok jeden, a czynszu płacił — rzecz jasna w miarę wielkości mieszkania — $\frac{1}{3}$, $\frac{1}{2}$, $\frac{5}{6}$ szekla, 1 szekel, dwa, trzy, albo i w końcu pięć szekli srebra; pozatem zobowiązywał się czasem do datków ofiarnych na rzecz którego z bogów, n. p. Szamasza. Zwrócono też już na to uwagę, że prócz należnego czynszu zobowiązywał się czasami najemca płacić jeszcze i w naturaliach pewne daniny, określone terminem technicznym „misartum“ czyli godziwe²⁾.

Wyjątek wśród najemców stanowili budowniczcy, którzy dom właścicielowi wystawili. Ci mieli przywilej mieszkania bezpłatnie w domu takim przez lat kilka, ośm lub dziesięć³⁾. „Jako we własnym mieszkaniu będzie w domu tym mieszkał, a skoro czas ten się wypełni, nie będzie miał więcej do domu tego prawa“. I w tym zwyczaju przejawia się również wyjątkowe stanowisko, jakie zajmowali architekci.

Zwykle drobne reparacje w mieszkaniu, nie pociągające za sobą zbyt wielkich wydatków, przeprowadzał najemca na własny koszt; jeżeli jednak właściciel korzystając z praw swych rzeczowych przed

¹⁾ wydane najpierw przez Meissnera, Beiträge Nr. 62—71, potem włączone przez Peisera w Keilinschr. Bibl. tom IV.

²⁾ Schorr, Hammurabi str. 27. Użycie tutaj przez Schorra polskiego terminu „perękawiczne“ nie zdaje mi się być trafnym.

³⁾ p. Meissner Beiträge nr. 66 i 67.

upływem terminu mieszkanie mu wypowiedział, czyli — jak piszą kontrakty — jeżeli właściciel do najemcy rzekł „wyprowadź się“, był zobowiązany poniesione wydatki najemcy zwrócić. Jeżeli lokator z własnej woli się wyprowadzał, tracił poniesione koszty¹⁾.

Te są główne momenty w starobabilońskich kontraktach na uwagę zasługujące. Porównywając dokumenty te z kontraktami niemal o 2000 lat młodszymi, pochodzącymi z wieku szóstego przed Chr. z czasów króla Nabonida, Kambizesa i Dariusza²⁾, spostrzegamy niektóre ważne zmiany, jakich prawo kontraktowe, najmu mieszkań dotyczące, przez ten szereg wieków doznało, i zauważamy kierunek, w jakim się rozwinęło. Nie możemy wprawdzie stwierdzić, czy czynsz wyższy był teraz czy dawniej, czy najemcy przybyło nieco materialnych ciężarów: jak dawniej tak i teraz prócz czynszu — z którym nieraz zalegał — ponosił i inne opłaty, m. i. zagadkowe do dzisiaj, trzy razy do roku spłacane „nuptum“, ponosił i koszty drobnych odnowień i reparacji; przy większych robotach wymagających nabycia materiału budowlanego, jako to cegiel, trzciny, desek, właściciel domu wydatki te pokrywał. Ale ważniejszym niż te szczegóły, będące powtórzeniem objawów znanych nam już z czasów Hammurabiego, jest fakt, na który, o ile wiem, dotychczas uwagi nie zwrócono, bardzo znamienity i dla rozwoju prawa kontraktowego w Babilonii ważny.

Za czasów Hammurabiego, jak powyżej podkreśliłem, rzeczowe prawo właściciela górowało ponad obligatoryjnym prawem najemcy. Otóż pod tym względem zaszła z biegiem czasu widocznie pewna zmiana: obligatoryjne prawo najemcy nabrało większego niż dawniej znaczenia. Widzimy to nie w tem tylko, że najemca był uprawniony wzięte przez siebie mieszkanie odnajmując dalej osobie trzeciej (sublocatio), ale przede wszystkim w tem, że w kontrakcie postanawiano obustronne kary konwencyjonalne. „Kto umowy nie dotrzyma, zapłaci $\frac{1}{3}$ miny“, tak postanawia kontrakt z pierwszego roku króla Dariusza (Strassmaier nr. 25). Znaczy to, że właściciel, który zawarł taki kontrakt nie mógł już korzystać bezwzględnie z prawa swego, nie mógł bezkarnie żądać od najemcy, by mu się przed upływem terminu z mieszkania wynosił. Owszem, tak samo jak najemca, był kontraktem co do terminu związany i jeżeli przed czasem mieszkanie wypowiedział, zwracał nietylko odpowiednią część czynszu, ale płacił jeszcze karę kontraktem z góry wyznaczoną. Zmiana ta oznacza niewątpliwie pewne

¹⁾ Cuneif. Texts VIII 23 b; porównaj Schorr l. c. str. 26.

²⁾ Kontrakty te wydane przez Strassmaiera w wielkim jego wydawnictwie: I—IV nr. 224, IX 97, XI 256 komentował Kohler w „Aus dem babyl. Rechtsleben“.

ograniczenie rzeczowych praw właściciela na korzyść osobistych praw najemcy, wynikających z umowy, i jest dla rozwoju prawa kontraktowego w Babilonii nader ważną. Za szczupły jest nasz materiał źródłowy, byśmy bliżej wskazać mogli, kiedy i w jakim przeciągu czasu zmiana ta się dokonywała. Dokumenty, które nam ją zaświadcza, pochodzą już z epoki perskiej, ale który wiek i jakie wpływy wywołały takie przekształcenie jeżeli nie pojąć, to w każdym razie praktyki prawnej Babilonu, tego dziś jeszcze stwierdzić nie możemy.

Więc wskazawszy tylko na ten ważny moment w rozwoju prawa obligatoryjnego w Babilonii, kończę wywody swe o dzierżawie i najmie w dolinie dwóch rzek¹⁾.

¹⁾ Rozprawę tę wykończył zmarły przedwcześnie autor d. 20 lutego r. 1908 w Rzymie.



- B. Dembiński: Rzym i Europa przed rozpoczęciem trzeciego okresu soboru trydenckiego Część pierwsza, lex. 8° str. 264. Cena 2 złr. 50 ct.
- J. Fijałek: Średniowieczne ustawodawstwo synodalne biskupów polskich. I. Życie i obyczaje kleru w Polsce średniowiecznej na tle ustawodawstwa synodalnego, lex. 8° str. 59. Cena 75 ct.
- L. Finkel: Bibliografia historii polskiej, tom I, lex. 8° str. 527. Cena 6 złr.
— Tomu II-go zeszyt 1-szy, lex. 8° str. 158. Cena 1 złr. 80 ct.
- K. J. Heck: Życie i dzieła Bartłomieja i Szymona Zimorowiczów (Ozinków) na tle stosunków ówczesnego Lwowa, lex. 8° str. 187. Cena 1 złr. 80 ct.
- T. Hoesick: Anelli i trzy poematy. Przyczyki do dziejów twórczości J. Słowackiego, lex. 8° str. 80. Cena 80 ct.
- A. Kalina: Jana Parum Szulcego. Słownik języka polabskiego, Część I, lex. 8° str. 80. Cena 75 ct.
— Część II, lex. 8° str. 104. Cena 1 złr.
- J. Kallenbach: Szymonowicza dramat »Custus Joseph«, lex. 8° str. 20. Cena 30 ct.
- F. Kasperek: Z dziedziny prawa międzynarodowego prywatnego lex. 8°, str. 69. Cena 80 ct.
— Druga konferencya w Hadze celem kodyfikacyi prawa międzynarodowego prywatnego, lex. 8° str. 20. Cena 30 ct.
- M. Kawczyński: Adama Mickiewicza Dziadów część trzecia w stosunku do romantyzmu francuskiego, lex. 8° str. 74. Cena 1 złr.
- W. Kętrzyński: Studya nad dokumentami XII w., lex. 8° str. 122 z 16 tabl. Cena 3 złr. 50 ct.
— Granice Polski w X. wieku. Z mapą, lex. 8° str. 32. Cena 75 ct.
- J. Kleczyński: Spisy ludności w Rzeczypospolitej Polskiej, lex. 8° str. 29. Cena 40 ct.
— Poglówne generalne w Polsce i oparte na niem spisy ludności, lex. 8° str. 23. Cena 30 ct.
- F. Koneczny: Walter v. Plettenberg, landmistrz inflancki, w obec Zakonu, Litwy i Moskwy 1500—1525. lex. 8° str. 76. Cena 75 ct.
- F. Krętek: Modlitewnik Nawojki, lex. 8°, str. 81. Cena 80 ct.
- J. Latkowski: Mendog, król litewski, lex. 8° str. 154 z mapą. Cena 1 złr. 50 ct.
- A. Lewicki: Powstanie Świdrygiełły, lex. 8° str. 389. Cena 3 złr.
- W. Lutosławski: O logice Platona. Część pierwsza. O tradycyi tekstu Platona, lex. 8° str. 69. Cena 60 ct.
- Wl. Łuszczkiewicz: Reszty romańskiej architektury dawnego opactwa Cysterskiego w Wachoocku, folio str. 26 z 11 cynkotypami i 8 tablicami fotolitograficznymi. Cena 1 złr.
— Polichromia drewnianego kościółka w Dębnie pod N. Targiem. Sprawozdanie z wycieczki naukowej w lecie 1891 r. Z 3 tablicami i 22 cynkotypami w tekście, folio, str. 24. Cena 1 złr. 50 ct.
- L. Malinowski: O niektórych wyrazach ludowych polskich; zapiski porównawcze, lex. 8° str. 102. Cena 1 złr.
— Glossy polskie w kilku rękopismach łacińskich wieku XV., lex. 8° str. 73. Cena 70 ct.
— O języku komedyj Franciszka Bohomolca, lex. 8° str. 29. Cena 40 ct.
— Kazania na dzień wszech świętych. Zabytki języka polskiego z wieku XV, lex. 8° str. 89. Z dwiema podobiznami. Cena 80 ct.
- Wl. Matlakowski: Budownictwo ludowe na Podhalu, 4-to str. 93 z 23 tablicami litograficznymi i 25 rysunkami w tekście, oprawne, tablice w osobnej oprawie teczce. Cena 7 złr. 50 ct.
- J. Milewski: Stosunek wartości złota do srebra, lex. 8° str. 118. Cena 1 złr. 50.
- A. Międoński: Czas powstania historyi Florusa, lex. 8° str. 10. Cena 20 ct.
— Miscellanea latina, lex. 8° str. 9. Cena 20 ct.
— Inceriti auctoris exhortatio de paenitentia, lex. 8° str. 10. Cena 20 ct.

Antykw. DK
Kraśnik, 56, 15.03.76
1527

15,-

sy. 25/7

22.VIII.70

- Monumenta Poloniae Historica. Pomniki dziejowe Pols. Tom VI. opracowany przez lwowskie grono członków komisji historycznej. 4^o str. 731. Cena 10 zlr.
- K. Morawski: Andrzej Patrycy Nidecki, jego życie, dzieła, 8^o str. 402. Cena 3 zlr.
 — Jakób Górski, jego życie i dzieła, lex. 8^o str. 37. Cena 40 ct.
 — De rhetoribus latinis observationes, lex. 8^o str. 20. Cena 30 ct.
- Fr. Piekosiński: Uwagi nad ustawodawstwem wiślicko-piotrkowskiem króla Kazimierza W., lex. 8^o str. 91. Cena 90 ct.
- A. Prochaska: O prawdziwości listów Gedymina, lex. 8^o str. 34. Cena 30 ct.
 — Podole lennem Korony 1352—1430., lex. 8^o str. 24. Cena 25 ct.
- J. Radliński: Słowniki narzeczy ludów koczackich: (ze zbiorów Prof. B. Dybrowskiego), I. Słownik narzecza Ainów, lex. 8^o str. 67. Cena 60 ct.
 — II. Słownik narzecza Kamezadłów wschodnich, lex. 8^o str. 88. Cena 90 ct.
 — III. Słownik narzecza Kamezadłów południowych, lex. 8^o str. 20. Cena 50 ct.
 — IV. Słownik narzecza Kamezadłów zachodnich, lex. 8^o str. 84. Cena 75 ct.
 — V. Słownik narzecza Koryaków wschodnich, lex. 8^o str. 81. Cena 75 ct.
- St. Ramułt: Słownik języka pomorskiego czyli kaszubskiego, 4^o str. XI.VIII i 298. Cena 4 zlr.
- J. Rozwadowski: Łacińskie słowa pochodne urobione z pnia imiesłowu biernego na -to- (t. z. Iterativa lub Frequentativa i Intensiva) lex. 8^o str. 46. Cena 50 ct.
- W. Rubczyński: Traktat o porządku istnień, lex. 8^o str. 33 z tablicą. Cena 40 ct.
- J. N. Sadowski: Miecz koronacyjny polski »Szczerbcem« zwany. Z 2. tablicami i 12 rycinami, lex. 8^o str. 60. Cena 1 zlr. 50 ct.
- M. Sas: Przyczynek do poezyi polsko-łacińskiej XVI wieku, lex. 8^o str. 32. Cena 40 ct.
 — O miarach poematów łacińskich Jana Kochanowskiego, lex. 8^o str. 51. Cena 50 ct.
- St. Schneider: Isokrates wobec Politei ateńskiej Arystotelesa, lex. 8^o str. 25. Cena 30 ct.
- St. Smolka: Stanowisko mocarstw w obec konstytucyi Trzeciego Maja, 16^o str. 27. Cena 30 ct.
- L. Sternbach: Curae Menandreae, lex. 8^o str. 78. Cena 1 zlr.
 — Joannis Geometrae Carmen de s. Panteleemone, lex. 8^o str. 86. Cena 1 zlr. 50 ct.
 — Photii patriarchae opusculum, lex. 8^o str. 82. Cena 1 zlr. 50 ct.
 — Analecta Photiana, lex. 8^o str. 42. Cena 75 ct.
 — Gnomologium Parisinum ineditum. Appendix Vaticana, lex. 8^o str. 83. Cena 1 zlr. 50 ct.
 — Fabularum Aesopiarum Sylloge, lex. 8^o, str. 83. Cen 1 zlr. 50 ct.
 — Dilucidationes Aesopiae, lex. 8^o str. 50. Cena 75 ct.
- J. Treliak: Ignacy Krasiecki jako prezydent trybunału, lex. 8^o str. 37. Cena 40 ct.
 — Miedziany Jeździec Puszkina. Studium polemiczne, 8^o str. 80. Cena 80 ct.
- Uchwały w sprawie pisowni. Cena 40 ct.
- B. Ulanowski: O założeniu i uposażeniu klasztoru Benedyktynek w Staniątkach, lex. 8^o str. 131 z 5 tabl. Cena 2 zlr.
- S. Windakiewicz: Pierwsze kompanie aktorów w Polsce; lex. 8^o str. 21. Cena 30 ct.
- A. Winiarz: O zwodzie zwyczajów prawnych mazowieckiego układu Wawrzyńca z Prażmowa, lex. 8^o str. 79. Cena 90 ct.
- S. Witkowski: Stosunek »Szachów« Kochanowskiego, do poematu Vidy »Scachia ludus«, lex. 8^o str. 39. Cena 60 ct.
 — De vocibus hybridis apud antiquos poetas romanos, lex. 8^o str. 29. Cena 60 ct.
- T. Wojciechowski: O Piaście i piastie, lex. 8^o str. 51. Cena 50 ct.
- A. Zakrzewski: Wzrost w Królestwie Polskiem, 8^o str. 39 z 2 mapkami i tablicą graficzną. Cena 75 ct.
- M. Zdziechowski: Karol Hynek Macha i bajronizm czeski, lex. 8^o str. 69. Cena 1 zlr.

~~~~~  
 Skład główny wydawnictw Akademii Umiejętności znajduje się w Księgarni Spółki wydawniczej Polskiej w Krakowie.

Biblioteka Narodowa  
 Warszawa



30001020063601